

TYGODNIK POLITYCZNY

WARSZAWSKIEGO DZIENNIKA NARODOWEGO

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELE

Nr 6

ROK 3

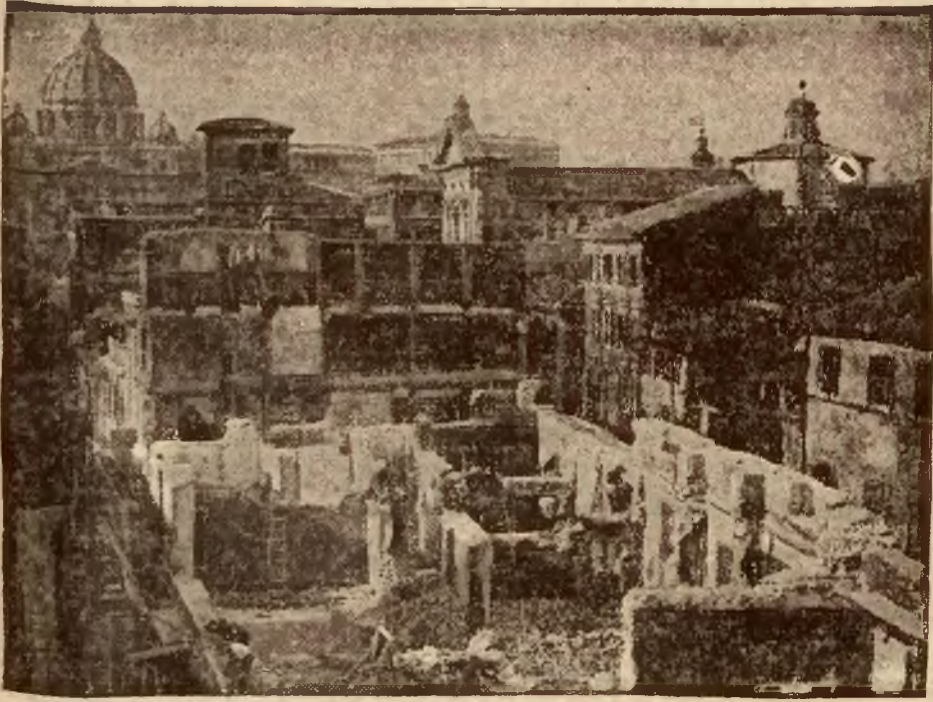
Warszawa, niedziela 7 lutego 1937 r.

Cena 10 groszy

Należność pocztowa
opłacona w zaliczeniu

Redakcja i Administracja: Warszawa, Nowy Świat 47 m. 3.

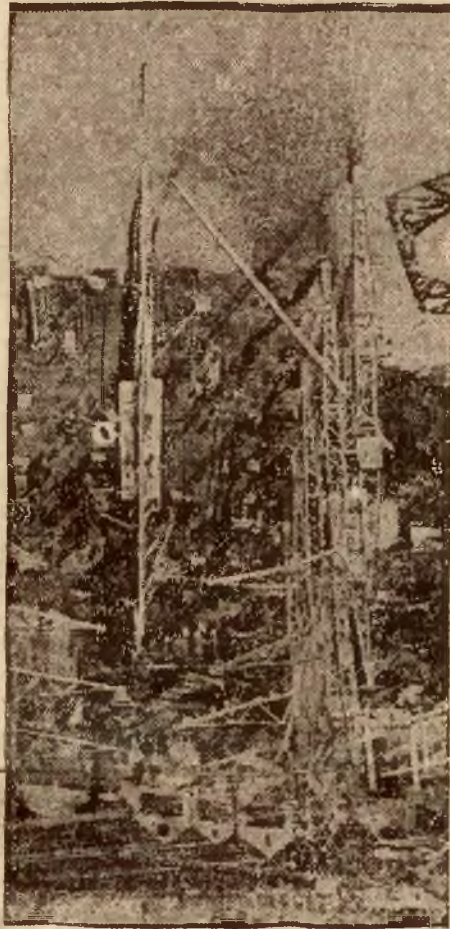
Warunki prenumeraty, ceny ogłoszeń
i informacje — na ostatniej stronie



Rzym rozrasta się i musi ulegać przebudowie. Przez bloki dawnych domów które się burzy, przebijane są nowe, szerokie ulice.



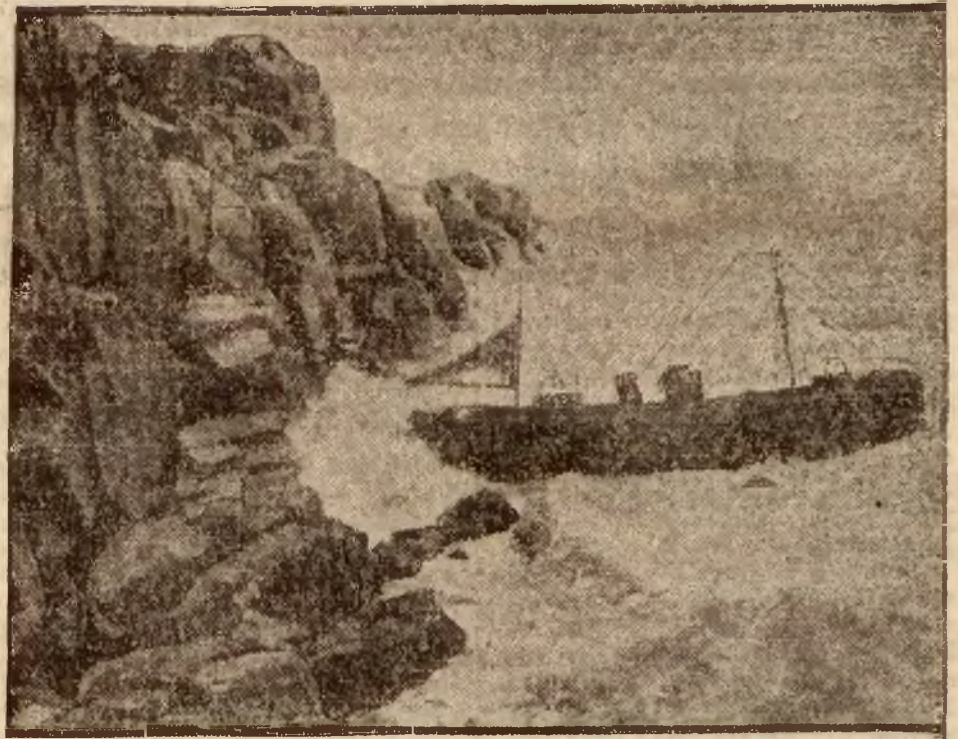
Japońskie dzieci biorą udział w uroczystości żałobnej na grobach japońskich bohaterów.



Tak się zaczyna budowa największego na świecie okrętu, budowanego w Anglii.



W Manili na wyspach Filipińskich w wschodniej Azji odbywa się katolicki kongres Eucharystyczny. Delegatem papieskim na ten kongres, jest kardynał Dugherty.



Belgijski okręt „Vierge Marie” rozbił się na skałach koło Lamorna w Anglii. 4 marynarzy utonęło

Wstrząsające przejawy żydowskiego wyzysku

W powiecie sandomierskim jest dziesięcioletnie miasteczko Staszów. Żydów mieszka tam około pięciu tysięcy. Miasteczko to stare, bo aż z XII w., jednak mało znane z powodu braku komunikacji. Ludność dzieli się na dwie grupy: 1) rzemieślnicy Polacy, trudniący się szewstwem i 2) handlarze Żydzi. Przemysł, jaki kwitnie to jedynie szewstwo. Warsztaty szewskich w samym Staszowie jest około tysiąca, zaś liczba zatrudnionych w tym rzemiośle wynosi dwa i pół tysiąca ludzi. Tygodniowo produkują ci szewcy od 15 — 20 tysięcy par trzewików, pantofli, butów i t. d. Mimo tak wielkiej produkcji głód zagląda do chat rzemieślniczych. Przyczyną tego strasznego stanu, tej nędzy są Żydzi.

Jak zaznaczyłem w Staszowie mieszka 5 tysięcy Żydów, którzy zajmują się wyłącznie handlem obuwia. Stosunki tak się ułożyły, że Żydzi są jedynymi pracodawcami. Kupiec Żyd

ma kilku szewców, którzy pracują u niego. Tym „swoim” szewcom daje jedynie cholewki, żądając od szewca na ten a ten dzień gotowego do sprzedaży obuwia. Szewc ze swej strony musi kupić skórę, tekturę, kopyta, szpilki i t. d., oczywiście u Żyda, wykonać, odnieść Żydowi do domu, czekać w domu lub na ulicy, po to, by zamiast pieniędzy za towar i wykonanie otrzymać „kwitek”.

Kwitek jest to... żydowska moneta obiegowa na terenie Staszowa. Na kwitku jest podana suma i adres, do jakiegoś sklepu żydowskiego (pisany po żydowsku). Szewc musi pójść, by kupić coś do warsztatu, jedzenia czy odzienia. Przychodząc do sklepu z kwitkiem musi czekać, aż Żyd namyśli się czy warto sprzedać, gdy wreszcie zgodzi się daje towar najgorszy i liczy znacznie drożej, gdyż kwitek to nie pieniądź” mówi. Cóż może zbiedzony szewc zrobić? Godzi się, bo w innym sklepie kwitka nie przyjmuje, a

żyć przecież trzeba. Muszę dodać, że czekanie na „kwitek”, czekanie na „robotę”, która niezawsze jest, wreszcie, wystawanie w sklepie z kwitkiem, za biera nędzemu szewcowi kilka godzin dziennie. Czas więc stracony od rabia w nocy.

To też w Staszowie szewcy pracują przeciętnie po 18 godz. na dobę. Dla całokształtu należy dodać wysokość zarobków. Otóż za wykonanie pary trzewików dziecińczych wraz z całkowitym dokładem, prócz cholewek, płaci Żyd 90 gr., od większej pary 1.10 gr., zaś od męskiej dużej 1,50 — 2 zł. Jeśli szewc chce zobaczyć prawdziwy polski złoty, wtedy kwitek sprzedaje Żydowi, bardzo często temu samemu ze stratą, bardzo znaczną. Za kwitek na sumę np. 30 zł. otrzymuje 24 zł. gotówką.

Jeśli zważymy nędzne zarobki płacone kwitkami, czas tracony na wyduszenia należności, stratę przy za-

mianie kwitka na pieniądze, pracę po 18 godz. na dobę, będziemy mieli potworny obraz agonii polskiego rzemieślnika w kleszczach żydowskich. Życie prywatne rzemieślnika, społeczne, religijne całkowicie uzależnione jest od Żyda. Nic dziwnego, bo szewc u Żyda pracuje, od Żyda wszystko kupić musi, gdyż na tak kolosalną liczbę szewców nie ma ani jednego polskiego sklepu ze skórą czy przyborami szewskimi. Gdziekolwiek człowiek w Staszowie się obróci, widzi Żyda.

Deprawacja i samowola żydowska stale wzrasta, bo na terenie Staszowa nie istnieje żaden związek zawodowy, który by reprezentował interesy członków i bronił ich.

To też bardzo częste są wypadki tłumienia przez Żydów wszelkich prób zjednoczenia czy samoobrony. Kiedy w ubiegłym roku zawiązało się koło Młodych Stronnictwa Narodowego,

Żydzi odmówili pracy ojcom młodzieży, likwidując koło tym samym. Wystarczy powiedzieć jakiegoś słowa na Żyda, by zostać bez pracy czyli być skazanym na śmierć.

Jak daleko jest posunięta samowola Żydów świadczy, że gdy Ubezpieczalnia Społeczna zażądała od kupców Żydów, jako pracodawców ubezpieczenia swych pracowników, Żydzi, nie chcąc płacić, oświadczyli szewcom, że nie dadzą „roboty”, jeśli którykolwiek szewc powie urzędnikowi nazwisko swego pracodawcy. Żydzi oczywiście zwyciężyli, pozostawiając 2.500 robotników prócz rodzin bez opieki lekarskiej. Straszne warunki mieszkaniowe, choroby, nędza, głód dziesiątkują ludność. Jedźcie i zobaczcie a oszczędźcie sami.

Pisząc to zwracamy się do odpowiednich władz, by wglądnęły i ograniczyły zuchwałość Żydów, ratując tysiące ludzi od wyzysku i śmierci.

NIEMCY W EUROPIE

Mowa wygłoszona przez kanclerza Hitlera w sobotę ubiegłą, poświęcona była w głównej swej części bilansowi czteroletnich rządów narodowo - socjalistycznych w Niemczech. Z całym obiektywizmem można stwierdzić, że bilans ten jest dodatni. Kanclerz Adolf Hitler ma mocne podstawy do stwierdzenia, że Niemcy zrzucili z siebie wszystkie ograniczenia, nałożone im przez Traktat Wersalski i stały się mocarstwem samodzielnym, z którym liczyć się znowu muszą państwa europejskie. Opanowanie rozstroju gospodarczego, odbudowanie armii i zjednoczenie moralne narodu niemieckiego są to fakty, którym nikt zaprzeczyć nie może.

Wobec faktów tych rodzi się pytanie — jak zamierzają Niemcy zużytkować swoje siły, jakie są ich dążenia na przyszłość? Odpowiedź na nie znajdujemy w ostatniej części mowy kanclerza Hitlera. Powiedział on, że Niemcy pragną, podobnie jak inne państwa europejskie, pokoju, że z chwilą odzyskania pełnej samodzielności i usunięcia wszystkiego, co obrażało ich honor, nie będą się już uciekały do jednostronnych kroków politycznych, że okres „zaskoczeń” jest już skończony.

Nie znaczy to jednak — jak sądzić możemy właśnie z ostatniej mowy kanclerza, — by były zadowolone i zaspokojone, by terytorialne postanowienia Traktatu Wersalskiego uważały za nieważne. Posawil bowiem kanclerz Hitler dwa postulaty: 1) odzyskanie kolonii i 2) przeobrażenie Ligi Narodów z instytucji czuwającej nad nienaruszalnością postanowień Traktatu Wersalskiego na instytucję, mającą za zadanie do-

stosowywanie układu politycznego w Europie do wciąż zmieniających się warunków.

Wiemy, co to znaczy, nie przypuszczaliśmy też nigdy, by Niemcy się czegośkolwiek wyrzekły. Uważaliśmy jednak i uważamy za zagadnienie realne to, w jakiej kolejności zamierzają Niemcy wysuwać swe rewindykacje terytorialne.

Przemówienie kanclerza Hitlera daje na to pytanie jasną i — sądzą — ostateczną odpowiedź. Z dwóch kierunków ekspansji — europejskiego i zamorskiego — stawia kanclerz Hitler (wbrew temu, co głosił w książce „Mein Kampf”), kierunek zamorski. I robi to — jak sądzą — licząc się z rzeczywistością i z położeniem politycznym w Europie.

„Naród włoski i nowe państwo włoskie stanowią rzeczywistość”. „Moim własnym współobywatelom chciałbym oświadczyć, że naród polski i państwo polskie stały się tak samo rzeczywistością — są to dwa stwierdzenia kanclerza, będące jakby podsumowaniem jego politycznych przemyśleń, będące zarazem fundamentami do wniosku o konieczności wysunięcia postulatu kolonialnego, z czego z kolei wyniknąć mogą bardzo daleko idące następstwa w dalszej polityce niemieckiej. Wobec „rzeczywistości” włoskiej trzeba było poniechać pośpiechu w sprawie przyłączenia Austrii do Rzeszy, „rzeczywistość” polska wpłynęła na politykę kanclerza w stosunku do nas, politykę szukającą trwałego unormowania stosunków. Do tego ostatniego nie mało przyczyniła się także „rzeczywistość” bolszewicka.

Niemcy — tak nam się przynaj-

miej wydaje — dokonały wyboru dróg i kierunków swej ekspansji. Z wyboru tego możemy być zadowoleni, bo ich dążenia do ekspansji kolonialnej muszą osłabić ich nacisk w kierunku wschodnim.

Biorąc pod uwagę ten fakt, a tak że wielkie zadania, jakie mają Niemcy w swym życiu wewnętrznym (przebudowa polityczna i opanowanie kryzysu gospodarczego), oraz układ stosunków politycznych w Europie, uważamy, że deklaracje pokojowe kanclerza są szczerze, że jego dążenia pokojowe są narzucone przez konieczność dziejową.

Bardzo zdecydowanie brzmiało też oświadczenie pod adresem Francji („Gdy chodzi o Francję, nie może w ogóle istnieć w myśli ludzkiej dopuszczalny punkt sporu”). Można by przytoczyć szereg faktów, dowodzących, że kanclerz Hitler pragnąłby dojść do porozumienia z Francją. Mimo to nie wydaje się, by była to rzecz łatwa. A to z dwóch powodów:

1) Stoi temu na przeszkodzie różnica w sposobie myślenia politycznego i w metodach działania politycznego; 2) pracują bardzo poważne siły międzynarodowe (Żydzi, masoneria, ko-

muniżm), by do bezpośredniego unormowania stosunków francusko-niemieckich nie dopuścić.

Pp Eden i Blum z jednej strony, a kanclerz Hitler z drugiej mówią zgoła innym językiem politycznym. Politycy angielscy i francuscy przekonywają Niemcy, że powinny wejść do powszechnego porozumienia światowego, że porozumienie to powinno się dokonać na terenie i w ramach Ligi Narodów, politycy angielscy i francuscy żyją — mniej lub więcej szczerze — w świetle mitów genewsko - lokarnieńskich. Kanclerz Hitler natomiast proponuje porozumienia bezpośrednie i dwustronne. Jest — jako nacjonalista — zdecydowanym realistą politycznym.

Różnice powyższe wskazane nie grałyby tak wielkiej roli, gdyby nie to, że są one i będą wyzyskiwane przez wszystkie te czynniki, które są przeciwnie rozumieniu porozumienia francusko - niemieckiego w ramach interesów ogólnych Europy i z uwzględnieniem tych wszystkich interesów, jakie Francja posiada w Europie wschodniej.

Tak patrząc na te rzeczy, sądzą, że ostatnia mowa kanclerza Hit-

lera, pomimo, że zawiera tak silne akcenty pokojowe, uwydatnia raczej różnice i przeciwieństwa w polityce państw zachodnich (Anglii i Francji) z jednej, a Niemiec z drugiej strony, przez to zaś wskazuje na to, jak wielkie są przeszkody na drodze do lojalnego porozumienia. Nikt zaś chyba nie wątpi, że nie będą usunięte niebezpieczeństwa zagrażające pokojowi w Europie dopóty, dopóki będzie istniał konflikt niemiecko - francuski.

Nie można ulegać złudzeniom, nie można przypuszczać, by konflikty między narodami europejskimi, będące wynikiem działania czynników geograficznych i historycznych, mogły być usunięte łatwo i szybko. Można natomiast dążyć do tego, by działanie tych konfliktów ograniczyć, by narodom naszego kontynentu zapewnić jak najdłuższy pokój i możliwość przebudowy swego ustroju społecznego i gospodarczego, oraz konsolidację moralną. Będąc zdecydowanymi wrogami pacyfizmu, jesteśmy zwolennikami zabiegów, mających na celu zapewnienie Europie długotrwałego pokoju i wierzymy w możliwość osiągnięcia tego celu.

TRAGEDIA MOSKIEWSKA

Proces moskiewski, w którym na ławie oskarżonych zasiadają Piaakow, Sokolnikow, Sobelsohn (Radek) i inni, porusza i interesuje opinię publiczną we wszystkich krajach europejskich. Zainteresowanie to dotyczy jednak jego strony, jeśli się tak wyrazić wolno, banalnej. Toż wszystko, co się na ten temat czyta w prasie europejskiej, jest powierzchowne i płytkie.

Jeśli bowiem można pisać o tragedii moskiewskiej, to nie w związku z losami ludzi, zasiadających na ławie oskarżonych, lecz w związku z życiem i losem narodu rosyjskiego. Boć przypomnijmy sobie tylko kilka prostych, a pełnych sensu faktów. Wszak procesy moskiewskie są fragmentami walki między dwoma ludźmi — Stalinem i Trockim. Ani jeden ani drugi nie są Rosjanami. Stalin jest Gruzinem, a Trocki Żydem. Wśród oskarżonych zaś na plan pierwszy wybija się Rosenfeld i Apfelbaum i Sobelsohn...

Te fakty z życia Rosji współczesnej wiążą się z faktami z jej przeszłości. Wszak Iwan Groźny rządził przy pomocy opriczników, rekrutowanych z różnych narodowości, Piotr Wielki wprowadził do życia politycznego Rosji Niemców, a Katarzyna Wielka była Niemką. Nie mówmy już o Wariacach, którzy zorganizowali państwo kijowskie i o Tatarach, którzy odegrali tak wybitną rolę w dziejach Moskwy...

Nie piszemy rozprawy historycznej, lecz artykuł dziennikarski. Trudno nam przeoświecić w sposób wyczerpujący twierdzenie, że organizacja państwowa narodu rosyjskiego dokonywała się dotychczas, w ciągu stuleci całych przy pomocy czynników obcych. Dla nas jest to faktem oczywistym. Bez uwzględnienia tego faktu trudno jest zrozumieć sens i znaczenie tego, co się dzieje w Rosji współczesnej, trudno zrozumieć ależycie tezę, że niezdolność narodu rosyjskiego do wielkiej i świadomej samodzielnej twórczości państwowej jest jego wielką dziejową tragedią. Jest to naród mający wielkie zalewy, wielkie zdolności i wielkie dane na to, by odegrać rolę w życiu ludzkości. Posiada przy tym obszerne terytorium, zawierające bogactwa naturalne, jest liczny i obdarzony nie tylko siłą biologiczną. Lecz naród młody, pierwotny, mający jeszcze przyszłość przed sobą. Okres bolszewicki nie jest w jego życiu okresem czystej negacji. Na bolszewizm trzeba patrzeć bez uprzedzeń. Nie jest to tylko panowanie marksistowskiej myśli i obcych jej wyznawców. Jest to także ruch, wynikający z wyzwolenia mas rosyjskich z pod jarzma tradycji nie zawsze narodowo - rosyjskiej, ruch, który uświadomił wielkie możliwości narodu rosyjskiego i stał się twórcą wielu rzeczy, które pozostaną. Bolszewizm, to nie komunizm międzynarodowy, to coraz bardziej czysto rosyjski ruch społeczny, który musi doprowadzić do zjawienia się na terenie międzynarodowym nowej Rosji, bardziej narodowej i samodzielnej, niż Rosja przedrewolucyjna.

Na ten temat snuć można długie rozważania. Narazie chodzi nam o wskazanie na to, że w doświadczeniach Rosji sowieckiej ujawnia się istotna zasadnicza tragedia narodu rosyjskiego, będąca następstwem tego nierówności, tradycja niezdolności do pełnego, twórczego i samodzielnego życia państwowego, tego najwzruszającego wyrazu bytu społeczności ludzkiej.

Spożyczenie na to, co się dzieje w

Rosji z tego punktu widzenia nie jest tylko sprawą ciekawości socjologicznej lub przewidywania tego, co się dzieć będzie za naszymi wschodnimi rubieżami. Zrozumienie związków z tym zagadnieniem rzuca także dużo światła na nasze własne życie wewnętrzne. Polska jest położona na terytorium przejściowym między wschodem i zachodem. Naród nasz wyrósł w świetle kultury i cywilizacji zachodniej, pod wpływem Kościoła katolickiego i Rzymu, lecz przez połączenie z Litwą historyczną jest w pewnym stopniu narodem wschodnim. Naród nasz nie przeżył samowolucji wewnętrznej, nie zjednoczył się i nie skryształizował. Dlatego to walczą jeszcze w naszym łonie wpływy wschodnie i zachodnie. Dlatego to posiadaliśmy już i posiadamy rządy nie wynikające z głębi życia narodu i nie oparte na głębokim nurcie tego życia, lecz jakby narzucone zzewnąrz. W mniejszym stopniu niż naród rosyjski wprowadzić lecz nie możemy w ten sposób doświadczyć przeżycia podobnego, jak ten naród tradycje.

Kto się zgodzi z powyższymi wskazanymi założeniami, ten będzie musiał dojść do wniosku, że przyszłość Polski zależy w pierwszym rzędzie od tego, czy naród polski zdobędzie się na trudną, lecz konieczną umiejętność zorganizowania własnego państwa, nie tylko formalnie, lecz rzeczywistie, państwa narodowego, na którego życie nie będą miały żadnego wpływu czynniki obce, którego rząd nie będzie narzucony zzewnąrz, lecz oparty o rdzeń i istotę narodu.

Takie oto refleksje nasuwa nam głębsze wejście w istotę tragedii narodu rosyjskiego, który dotychczas nie zdołał się wyzwolić z pod jarzma najazdu obcego.

S. K.

Rada p. Sionimskiego

Swój felieton w „Wiadomościach Literackich”, poświęcony sprawie żydowskiej, kończy p. Antoni Sionimski taką uwagą:

„Gdyby świat zdecydował się na otwarcie granic, na esienie waz i paszportów, cały ten galimatias szybko by się unormował. Jedynie co przemawia przeciw tej wspaniałej koncepcji, to obawa, którą wyraża Céline, że 90 proc. ludności Rosji sowieckiej uciekłoby z raju proletariackiego do zgłębnej i wynędzniałej Europy. W obecnym stanie rzeczy bledne trzy miliony Duńczyków (t. j. Żydów w Polsce. — Przyp. R-d.), nie mają do kąd pójść. Czyżby mieli przez czterdzieści lat błądzić znowu po pustyni? W każdym razie gdy na odchodnym zechcą pożyć srebra od sąsiadów — nie pożyczają. Nie oddadzą. Już raz tak było w Egipcie.”

Go owsimy im nawet pożyczyc na wieczne nieoddanie, byle wyszli i — nie powrócili. Zwłaszcza, że tych sberber mały jak nie wiele.

Nie powinien jednak p. Sionimski powtarzać nieprawdy, że Żydzi nie mają gdzie iść. Obecnie, po oświadczeniu francuskiego ministra kolonii o opublikowaniu informacji o możliwościach imigracyjnych w Ameryce i Afryce, wiemy już, że Żydzi mają gdzie emigrować, a tylko opuszczać nas nie chcą.

DZIESIEĆ RODZIN

Przez prasę żydowską w całej Polsce poszedł jeden wielki głos triumfu. Władze francuskie ogłosiły, że w pierwszym roku kolonizacji gotowe są umieścić na roli we francuskiej kolonii 10 rodzin żydowskich, w drugim roku 20 rodzin, a w trzecim roku 50 rodzin, wyłącznie emigrantów z Niemiec, przebywających we Francji. Cyfry te nie obejmują dopuszczonych do imigracji nierolników (np. lekarzy i t. d.).

„Humbler”, „Bluff”, „Nic z tego nie będzie!” — wola prasa żydowska, ciesząc się, że nadal może usiłować twierdzić, iż Żydzi „nie mają dokąd pójść”, zamiast używać o wiele mniej wygodnego, choć szczerzego zwrotu, użytego już przed kilku dniami: „nie skorzystamy!”. To jest „nawet mając gdzie emigrować — emigrować nie zamierzamy”. Można by

Mec. Jursz zwolniony

PAT. donosi urzędowo: „Wobec stwierdzonego przez władze znacznego uspokojenia nastrojów w powiecie wysoko - mazowieckim i ustania ekscyzów, co w konsekwencji przywraca warunki bezpieczeństwa życia i mienia w tym powiecie, pan minister spraw wewnętrznych, gen. Sławoj - Składkowski zarządził w dniu 28 stycznia zmniejszenie w powiecie wysoko - mazowieckim rezerwy policyjnej oraz zwolnienie z miejsca odosobnienia w Berezie Kartuskiej adw. Mariana Jursza. W miarę postępującej normalizacji stosunków bezpieczeństwa w powiecie nastąpią dalsze zwolnienia osób, osadzonych za te zajęcia w Berezie”.

Jak wiadomo, poza mec. Jurszem wysłano ostatnio z pow. wysoko - mazowieckiego do Berez 10-ciu narodowców.

sądzić, że istotnie nie było podstaw do przywoływania do całej sprawy większej wagi.

Ale czy tak jest naprawdę? Przede wszystkim — należy sobie z tego zdać sprawę, iż ze strony społeczeństwa żydowskiego s'arano się niewątpliwie na rząd p. Bluma wyrzucić moralny nacisk w kierunku wycofania się z zajętego deklaracja p. Mou'eta stanowiska, uznanego za „niedźwiedzią przysługę”. „Nasz Przegląd” jest napewno dobrze poinformowany, gdy pisze, że

„p. Boutey cołnął to, co proponował minister Moutet, rozumiejąc, że w danych warunkach przyniosłoby to Żydom więcej szkody, niż pożytku”.

Najwidoczniej rząd francuski gotów był swe kolonie Żydom udostępnić, ale Żydzi wyłumaczyli mu, „że to przyniosłoby Żydom więcej szkody, niż pożytku” — i rząd p. Bluma do projektu swego ochłodził. A skoro coś było możliwe wczoraj — to może się stać możliwe i jutro.

Ale przypuśćmy, że oświadczenie p. Boutey'a nie jest w żadnej sprzeczności z poprzednim oświadczeniem min. Mou'eta i że p. Mou'et miał zamiar akurat te ramy zapowiedzianej kolonizacji określić, co oświadczenie p. Boutey'a. Przypuśćmy również, że chodzi tu nie o trzy kolonie, ale o jedną. (Trudno przypuścić, by owe 10 rodzin miało podzielić pomiędzy 3 kolonie, — zapewne albo w dwóch koloniach z zamiarów kolonizacji zrezygnowano, lub je odroczone, albo też cyfry p. Boutey'a winny być pomnożone przez 3, t. j. odnosić się do każdej z trzech wespół oddzielnie).

Nawet perspektywa kolonizacji w ramach, określonych przez p. Boutey'a, widoków „ewakuacji” Żydów na Madagaskar, do Guyany i do No-

wej Kaledonii nie przekreśla. Bo bardzo często tak skromne początki są punktem wyjścia dla naszpej kolonizacji masowej. Ba! nieraz oparte są na zdrowszych od obrazu na zbyt wielką skalę zakreślonej imigracji podstawach i ta więc unikają załamania, jak często są udziałem procesów migracyjnych zbyt „planowanych” i ze skromnych, pionierskich, samorzutnych załączków nie wyrosłych.

Przypomnijmy sobie, że masowa polska przedwojenna emigracja do Brazylii miała jako początek osadzenie bodaj 8 czy 9 rodzin polskich na gruntach podmiejskich, w Kurytybie przez niejakiego inż. Saporskiego. Ze kolonizację syjonistyczną w Palestynie zainaugurowały — jednostki. Ze wszystkie zdrowe kolonizacje zaczynały się od skromnych początków — a kolonizacje „planowe”, masowe, organizowane przez rządy (choćby tak, jak kolonizacja niemiecka w Poznaniu przed wojną) często się kończyły wielkim krachem.

Zdrowe ruchy kolonizacyjne w pustych krajach mają to do siebie, że zazwyczaj rozwijają się w postępie geometrycznym. Nawet w ciasnej, raczej przeludnionej, niż niedoludnionej Palestynie, napływ „imigrantów” żydowskich rozszerzał pojemność kraju, s'warząc nowe pole do imigracji, dzięki czemu rozwój jej odbywał się w postępie geometrycznym. A mianowicie w każdym następnym roku dopływał Żydów przez szereg lat przekraczał 120 proc. dopływu z roku poprzedniego. W takich krajach, jak Madagaskar, cyfra ta powinna wzrosnąć do 200—300 proc. co najmniej.

Uznaje to i p. Boutey, skoro cyfry osadnictwa w drugim roku określa na 200 proc. cyfry osadnictwa w pierwszym roku, a cyfry osadnictwa w trzecim roku na 250 proc. osadnictwa w drugim.

Nie trudno obliczyć, że gdyby ten postępie geometryczny za'rzymał się nawet na cyfrze 200 proc., to mając liczbę p. Boutey'a za punkt wyjścia, kolonizacja doszłaby w piętnastym roku do imponującej cyfry 200.000 rodzin, to znaczy miliona głów.

A przecież Francja udostępniła Żydom nie jedną kolonię, ale trzy. A poza tym — istnieje przecież jeszcze Palestyna, Birobotan i w ogóle Rosja sowiecka, a dalej San Domingo — w ogóle cały świat.

Tak więc — program „ewakuacji” pozostaje w mocy.

Nawaszina. Przypuszczają, że zamordował go masoni, bo „za dużo wiedział”. Nawaszina był ongi wybitnym masonem

PROCES RADKA

W Moskwie odbył się proces grupy wybitnych komunistów, oskarżonych o „odchylenie opozycyjne”. Oskarżonego Radka (właściwe nazwisko Sobelsohn; jest to Żyd z Tarnowa) skazano na 10 lat więzienia, 13 innych oskarżonych — na śmierć. Wyroki wykonano.

TYDZIEŃ W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

MOWA HITLERA

W czwartą rocznicę objęcia rządów przez partię hitlerowską w Niemczech, Hitler wygłosił wielką mowę polityczną.

Piszemy o niej oddzielnie.

GDANSK

W Lidze Narodów odbyła się debata Gdańska. Piszemy o niej osobno

MORDERSTWO NAWASZINA

Zamordowano w Paryżu w zagadkowych okolicznościach Rosjanina

ZAKŁADNICY

Do szeregu dokumentów dobrze charakteryzujących przeżywaną obecnie dobę, wypada zaliczyć urzędową depeszę P.A.T., donoszącą o zwolnieniu mec. Jursza z Berezy Kartuskiej.

Jest ona krótka, niemniej jednak bardzo wymowna, zawiera bowiem mowy na zasadzie których min. spraw wewnętrznych zwrócił wolność „izolowanemu” prezesowi Stronnictwa Narodowego w Wysokiem Mazowieckim.

Czytamy tam, że stało się to na skutek „stwierdzonego przez władze uspokojenia nastrojów w powiecie wysoko - mazowieckim i ustanie ekscesów, co w konsekwencji przywraca warunki bezpieczeństwa mienia i życia”.

Po przeczytaniu tych motywów samo przez się nasuwa się pytanie: co ma jedno z drugim wspólnego? Wszak jest rzeczą notorycznie znaną, podniesioną nawet w interpelacji sejmowej, że adw. Jursz żadnych ekscesów

nie organizował i do nich nie nawoływał. Gdyby, zresztą, było inaczej, władze prokuratorskie nie omieszkałyby wytoczyć mu sprawy i pociągnąć do odpowiedzialności sądowej.

Na jakiej przeto zasadzie łączy się wysłanie go do Berezy z ekscesami przeciwydzowskimi w powiecie wysoko - mazowieckim?

Opowiedz na to pytanie znajdujemy w oświadczeniach premiera Składkowskiego, zapowiadających wywołanie kierowników Stronnictwa

Narodowego do obozu izolacyjnego każdorazowo, ilekroć wybuchną ruchy w jakimkolwiek powiecie. Z tych oświadczeń, popartych praktyką administracyjną, wynika jeden tylko wniosek, ten mianowicie, że wszyscy kierownicy Stronnictwa Narodowego w kraju traktowani są jako zakładnicy.

Nie zamierzamy w tej chwili zastanawiać się nad powodami rozruchów i niepokoju. Pewnym jest, że mają one swoje głębokie źródło w naszym położeniu politycznym i gospodarczym. Zapytujemy, natomiast, jak określić ustrój państwa i kurs polityki jego rządu, uznającego całą kategorię obywateli, którym, nota bene, nie przed sądem zarzucić nie można, za faktycznych zakładników administracji państwowej?

Jak go określić, zważywszy, że rzecz się dzieje nie w XII czy XIII wieku, ale w XX, i ponad to w Europie? Czy w tej dziedzinie nie odzwierciedla się charakter systemu, psychika rządowego obozu, a zarazem cała bezsilność urzędowej „ideologii”.

Po dziesięciu latach nieustannych, ponoć, „osiągnięć”, doszło do tego, że trzeba mieć w kraju zakładników i wkładać odpowiedzialność za bezpieczeństwo w powiatach na kierowników Stronnictwa Narodowego. Takie „osiągnięcie” nie budzi chyba zachwytu nawet wśród rozważniejszych zwolenników systemu, rozumiejących, że oznacza to całkowite wyczerpanie jego sił twórczych. Z zapalem oklaskują go już tylko Żydzi.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę z wymowy tego faktu i rozumiemy, jakie będą jego następstwa. W naszej akcji o istotne bezpieczeństwo Polski, w zmaganiach o państwo narodowe, w naszej codziennej ciężkiej walce z wrażliwym gotującym się do pozbawienia nas Wiary, Ojczyzny i Wolności, włożona dziś na nas, pod sankcją o-

bozu izolacyjnego, odpowiedzialność za bezpieczeństwo w powiatach, siłą rzeczy, przekształca się niebawem, w odpowiedzialność znacznie szerszą, odmienną niż zamierzał premier charakteru.

Dziś, jak życzy sobie premier, jesteśmy zakładnikami administracji politycznej. Niedługo, wbrew jego przewidywaniom, staniami się zakładnikami całego kraju.

Nie pozwoli on nam, nawet gdybyśmy w tej walce ustali, opuścić sprawy Wielkiej Polski i będzie się domagał, abysmy wzięli na siebie, już nie tylko moralną, odpowiedzialność za całość interesów narodu i państwa.

Będzie to logiczny rozwój instytucji zakładników.

Echa konfiskaty Książki Giertycha „Tragizm losów Polski”

PELPLIN, w styczniu.

Księgarnia i Drukarnia „Piełgrzyma” w Pelplinie wydała książkę p. Giertycha pt. „Tragizm losów Polski”. Cały nakład tej książki w ilości blisko 1400 kł. druku został skonfiskowany.

Obecnie postanowieniem sądu okręgowego w Chojnicach, wydz. zamiejsc. w Starogardzie, zajęcie to zostało uchylone co do pierwszych dwóch działów książki, mianowicie 1—337 wraz z wstępem. Sąd zarządził zwrócić tę część książki drukarni „Piełgrzyma”. Konfiskaty pozostałej części książki sąd nie uchylił.

Księgarnia w Pelplinie otrzymała wiadomość, że proces karny w sprawie konfiskaty książki wyznaczony został przed Sądem Okręgowym w Chojnicach i że sąd chojnicki postanowił na wniosek p. Giertycha zwrócić się do Sądu Apelacyjnego w Poznaniu o przekazanie sprawy Sądowi Okręgowemu w Warszawie, gdyż tam zamieszkuje większość świadków, którzy w tej sprawie mogą złożyć najważniejsze zeznania.

Otóż od p. redaktora Giertycha otrzymujemy wyjaśnienie, iż nie stawiał wniosku, aby sprawa została przeniesiona do Warszawy, a przedstawił listę świadków, którzy, według niego, powinni być wysłuchani podczas rozprawy.

Obrońca i rejent u inż. Adama Doboszyńskiego

W ostatnich dniach ubiegłego tygodnia odwiedził przebywającego w krakowskim więzieniu św. Michała inż. Adama Doboszyńskiego urzędnik kancelarii notariusza dr. Juliusza Dunikowskiego w Krakowie. Odwiedziny te pozostają w związku z żądaniem Prokuratorji Generalnej uorządowania hipoteki majątku Chorowice, którego — jak wiadomo — inż. Doboszyński jest współwłaścicielem. Uporządkowanie hipoteki Chorowice ma umożliwić jaknajskuteczniejsze zabezpieczenie pretensji Skarbu Państwa do organizatora i kierownika „marszu na Myslenice”.

W ub. piątek odwiedził inż. Doboszyńskiego jeden z jego obrońców dr. Adam Pozowski i odbył z więźniem konferencję dotyczącą spraw związanych z obroną inż. Doboszyńskiego. pracy i władzy w samorządzie narodowców nigdzie, bo uważają to za niebezpieczne dla systemu. Inaczej tego sobie tłumaczyć nie można. Zauważa się bowiem zarządy miejskie socjalistyczno - żydowskie (Radom, Piotrków i t. d.), a odrzuca się elektów narodowych (Poznań, Gniezno, Łódź i t. d.). Czy takie stanowisko odpowiada interesom państwa? Na to pytanie nie chcemy odpowiadać.

Ale dlaczego odkłada się wybory w Poznaniu? Dlaczego robi się wszystko, aby termin wyborów oddalić? Bo wynik wyborów przyniosłby drugą klęskę „sanacji”; z tego zdają sobie sprawę czynniki kierownicze w obozie prorządowym.

Harce poznańskie — to ucieczka przed wyborami, a zarazem wynik obawy przed władzą narodowców chociażby w jednym większym ośrodku.

Gdańsk w r. 1936

Jak Prusy Książęce po Toruniu i Krakowie

Delata gdańska Ligi Narodów doszła kresu, znajdując dodatkowy epilog w nieprzyjęciu godności Komisarza Ligi Narodów w Gdańsku przez holenderskiego admirała de Graaffa, który najwidoczniej uznał, że funkcja Wysokiego Komisarza staje się już po prostu tylko godnością tytularną, bez praktycznej władzy — i wobec tego nie warto sprawowaniu tej funkcji poświęcać czasu.

Możemy więc już w całości sobie z przebiegu i wyników odbytej batalii gdańskiej zdać sprawę.

Jakże ta ocena wypadnie?

Optymiści będą zapewne twierdzić, że sukcesem naszym jest to, iż formalnie nic w położeniu prawnym Gdańska nie zostało zmienione. O „Anschlussie” Gdańska do Rzeszy nie było mowy, Gdańsk formalnie pozostaje nadal Wolnym Miastem pod protektoratem Ligi Narodów, wszystkie atrybuty Ligi Narodów (Wysoki Komisarz na miejscu, apelacja do Rady Ligi) zostają utrzymane, wszystkie uprawnienia państwa polskiego i mniejszości polskiej — równe?

Tak rzecz wygląda od strony formalnej. Ale faktycznie — formy te nie zawierają już treści. Od dawna, od szeregu lat, odbywa się proces pogłębiania się przedziału, istniejącego w Gdańsku między statutem prawnym a rzeczywistością polityczną. Batalia gdańska ostatnich dni stała się znowu etapem w tym procesie.

Przyniosła ona szereg wyników, wysoce dla nas niepomysłnych. A więc:

1) Gwarancja statutu Wolnego Miasta przez Ligę Narodów, instytucję bądź co bądź neutralną, została w praktyce zamieniona na fikcję. To w praktyce porozumienie polsko-gdańskie (czytaj: polsko - niemiecko-gdańskie) jest dziś jedyną gwarancją szanowania przez obóz hitlerowski statutu Gdańska. Nie ma dziś środka prawnego, ani instancji, któreby stworzyły zapórę dla stosowanej przez obóz hitlerowski polityki coraz to nowych faktów dokonanych zmian interpretacji, lub po prostu samowoli i neliczenia się z literą prawa. W rzeczach zasadniczych będziemy musieli rzucić wciąż na szalę groźbę zerwania — w rzeczach drobnych (a w sumie składających się na system), będziemy zapewne bezbronni.

2) Rządy hitlerowskie w Gdańsku, a tym samym swoisty rodzaj unii personalnej między Gdańskiem a Rzeszą, zostały utrwalone. Znikła możliwość dojścia w Gdańsku do władzy jakichś żywiołów opozycyjnych, reprezentujących bądź dążenia tubylcze, bądź po prostu dążenia odmiennie od rządowo - berlińskich. To znaczy, że państwa rozłączony przez Berlin nad Gdańskiem, z faktu, w każdej chwili mogącego zniknąć, zamienił się na fakt trwały. Obok Polski i Ligi Narodów wyrósł — nie de iure, ale de facto — trzeci stały protektor Wolnego Miasta: Niemcy.

3) Zostało w pewnym czasie usta-

lone, że polskie prawa w Gdańsku — to są polskie uprawnienia gospodarczo - techniczne, oraz prawa miejscowej polskiej ludności. To znaczy, że prawa polskie w Gdańsku są wyjątkiem od reguły, którą jest to, że Gdańsk zasadniczo rządzi się sam (wzgl. rządzony jest przez partię hitlerowską). Podczas, gdy jedynie stan odwrotny jest zgodny z duchem traktatu wersalskiego, będącego podwaliną statutu Wolnego Miasta: to jest, że Polska jest suwerenem Gdańska, a wszystkie jego wolności są od zasady suwerenitetu Polski wyjątkiem.

4) Stworzony został pierwszy, maleńki, na pozór niewinny precedens czegoś w rodzaju uznania suwerenności Gdańska przez Polskę: min Beck, mówiąc o senacie gdańskim, użył wyrazu „rząd”, dotąd nigdy jeszcze nie użytego przez przedstawiciela Polski w zastosoowaniu do zwierzchniej władzy administracji naszego starego nadmorskiego miasta.

Bezpośrednie, pozytywne prawa Polski w Gdańsku nie zostały zaatakowane, ani naruszone. To prawda. Ale — jak to już wywodziliśmy nie raz — równowagę szalek wagi usuwa się nie tylko przez usunięcie czegoś z jednej szalki, ale i przez dołożenie czegoś na drugą.

Na szale polityczne w Gdańsku dołożono nowy, wielki ciężar w postaci utrwalenia tam panowania pa-

stwi hitlerowskiej (to znaczy: panowania Niemiec), oraz w postaci faktycznego zlikwidowania gwarancji czynnika neutralnego (Ligi Narodów) nad statutem Wolnego Miasta.

U ujścia Wisły powtarza się — do kładnie — ten sam proces, który przed wiekami dokonał się dwukrotnie w dziejach innego tworu politycznego — rozsiadłego nieco dalej na wschód, mianowicie w dorzeczu Pregoty — który tak samo, jak dziś Gdańsk, był formalnie podległy nam i tak samo, jak dziś Gdańsk, usiłował się oprzeć i w końcu oparł się istotnie — o Niemcy.

Państwo zakonu krzyżackiego, po drugim pokoju toruńskim usunięte z Malborka i Prus nadwiślańskich, było nominalnie lennem Polski, ale w praktyce, po krótkim okresie faktycznej od nas zależności, zdołało się dość silnie z pod władzy naszej wywancypować, szukając oparcia w Cesarstwie. Księstwo pruskie, po sekularyzacji i krakowskim hołdzie księcia (byłego mistrza) Albrechta, znowu nie tylko formalnie, ale i faktycznie podporządkowane Polsce. Zdołało również się w następnych pokoleniach z pod władzy naszej uwolnić, zdobywając oparcie w Marchii Brandenburskiej.

Baczm, by się proces rozwojowy w Gdańsku nie powtórzył po tych samych drogach, co ongiś w Prusiech Zakonnych, wzgl. Książęcych!

Harce poznańskie

Z końcem listopada 1933 r. odbyły się wybory do Rady Miejskiej w Poznaniu, które przyniosły zwycięstwo Stronnictwu Narodowemu. Narodowa większość wybrała prezydentem stolicy Wielkopolski dr. Władysława Mieczkowski, b. prezesa pierwszej polskiej Rady Miejskiej w Poznaniu i b. naczelnego dyrektora Banku Polskiego. Po niezatwierdzeniu tego wyboru większość narodowa obdarzyła zaufaniem C. Ratajskiego, który piastował tę godność przez szereg lat. I ten elekt nie uzyskał zatwierdzenia władz nadzorczych i to bez podania powodów.

Obaj niezatwierdzeni elekcji posiadają pierwszorzędne kwalifikacje rzeczowe i obywatelskie. A jednak odrzucono ich kandydatury w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Dlaczego? Z powyższych wywodów wynika wyraźnie, iż nie odgrywały w tym wypadku roli względy rzeczowe, tylko polityczne. Po prostu władze nie chciały, aby na ratuszu poznańskim rządził narodowy prezydent i decydowała o gospodarce tego miasta większość narodowa.

Na ratuszu poznańskim zasiadł ko-

misarz Więckowski. Robił plk. Więckowski wszystko, aby pozyskać sobie względy wśród obywatelstwa poznańskiego. Zadał sobie komisarz bowiem sprawę, iż musi dojść do wyborów i marzył on i jego przyjaciele polityczni, aby na ratuszu poznańskim nastąpił ich rząd, ale nie z ręki ministerstwa spraw wewnętrznych, tylko z wyboru większości, którą mieli nadzieję zdobyć.

Wreszcie rozpisano wybory, które miały się odbyć dnia 20 grudnia 1936 r. Akcja wyborcza rozgorzała na dobre. Wiece, zebrań i cały nastrój w mieście wskazywały, iż Stronnictwo Narodowe cieszy się wielkim zaufaniem i popularnością. W prasie prorządowej, jak w warszawskim „Kurierze Porannym”, stwierdzono, iż narodowcy zdobędą 75 proc. mandatów radzieckich. Wskazywano na rozbicie zupełne w obozie rządowym i na katastrofalną wprost niepopularność „naprawczy”, którzy rządzą sanacją wielkopolską. Jasną rzeczą się stało, iż klęska i to drugocząca sanacji jest nieunikniona.

Nagle zaczęła akcja wyborcza obozu prorządowego słabnąć i prawie zanikła. W mieście zaczęły krążyć wieści, iż wybory się nie odbędą. W końcu nadeszła wiadomość o wyroku Najwyższego Trybunału Administracyjnego, który skargę Klubu Narodowego w sprawie decyzji ministerstwa spraw wewnętrznych o rozwiązaniu Rady uznał za słuszną i w ten sposób reaktywował rozwiązana Radę. Wyborcy odwołano. Obóz prorządowy uniknął kompromitacji, a jego przewodcy w Poznaniu zacierali ręce.

Musiano zwołać starą Radę i zarządzić wybory prezydenta. Woje wództwo poznańskie, wbrew ustawie, sugerowało, aby Klub Narodowy

wybrał kilku kandydatów, wśród których mogłaby władza nadzorcza wybierać. Wszystko przy tym wskazywało, iż prezydenta wybranego przez większość narodową nie zatwierdzi minister spraw wewnętrznych i że dąży się do utrzymania stanu tymczasowości i komisarzkich rządów wbrew woli obywateli Poznania i ich reprezentacji.

Klub Narodowy postanowił te gry i harce przerwać przez niewzięcie udziału w wyborze prezydenta. Uszcza samorządowa bowiem przewiduje, iż w razie niedokonania wyboru władz samorządowych, wybory do rady powinny się odbyć w przeciągu trzech miesięcy. Tak też zrobiono. Na to klub sanacyjny odpowiedział zdekompilowaniem Rady Miejskiej przez złożenie mandatów, bo uszcza przewiduje, iż po rozwiązaniu Rady wskutek zdekompilowania (art. 69) wybory powinny się odbyć w przeciągu 6 miesięcy, a nawet po 12 miesiącach. I ministerstwo spraw wewnętrznych rozwiązało Radę na podstawie art. 69.

Jest to jednak zarządzenie niesłuszne i niezgodne, według nas, z duchem ustawy. Władze bowiem nadzorcze mogą nie uznać złożenia mandatów, jak to zresztą w Poznaniu zrobiono w stosunku do odstepców ze Str. Nar., radnych Piestrzyńskiego i Dankowskiego. Zresztą fakt niewybrania prezydenta zdarzył się przed zrzeczeniem się mandatów i on jedynie powinien stać się powodem do rozwiązania Rady. Klub Narodowy zaskarżył tę decyzję ministra.

Nam nie chodzi o względy formalne, ale wyciągamy z gry z samorządem poznańskim wnioski polityczne. Otóż wynika z tych harców poznańskich, iż władze nie chcą dopuścić do

TYDZIEŃ W ŻYCIU POLSKIM

ZAJŚCIA ANTYŻYDOWSKIE
W Łodzi miały miejsce zajścia antyżydowskie.

BEREZA
Adwokat Jursz, prezes Str. Narodowego — na powiat Wysoko — Mazowiecki został zwolniony z Berezy. Kol. J. Kalinowski ze wsi Racibory, tegoż powiatu został do Berezy zesłany.

CZĘŚCIOWE UCHYLENIE KONFISKATY KSIĄŻKI GIERTYCHA
Sąd uchylił konfiskatę połowy tek-

stu książki Giertycha „Tragizm losów Polski”.

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W POZNANIU

Rada Miejska w Poznaniu została rozwiązana.

PROCES APL. SIEMASZKI

Sąd Najwyższy zatwierdził wyrok na narodowca aplikanta adwokackiego Napoleona Siemaszkę, oskarżonego na 3 lata więzienia za organizowanie w Łodzi zamachów bombowych przeciw sklepom żydowskim.

DEKLARACJA IDEOWA

Klubu Radnych Obozu Narodowego w Łodzi

Łódź, w styczniu.

WSTĘP

Obozowi Narodowemu przyswieca w jego działalności jeden naczelny cel: wolność, potęgę i pomyślność narodu i państwa polskiego w oparciu o Kościół i zasady chrześcijańskie.

Ta idea przyswiecała Obozowi Narodowemu od pierwszej chwili powołania jego form organizacyjnych w czasach niewoli przed laty z górą 50-ciu. Ta idea rozpałała szerokie masy duchem poświęcenia i ofiary na rzecz narodu i głównie dzięki tej idei Polska pod wodzą Romana Dmowskiego jako strona zwycięska nad państwami centralnymi odzyskała niepodległość zjednoczone państwo z dostępem do morza.

PANSTWO NARODU POLSKIEGO

Dziś, w zmienionych warunkach politycznych, Oboz Narodowy stoi na je dynie słusznym stanowisku, że obowiązkiem jest wszystkich Polaków i wszelkich władz zarówno państwowych jak i komunalnych popierać rozwój sił duchowych i materialnych narodu.

Stoimy na stanowisku, że zasada równości praw bez różnicy wyznania i narodowości jest sprzeczna z rozumem przyrodzonym i w wysokim stopniu krzywdzi Polaków w Polsce.

Naród Polski musi mieć własne swoje państwo, któreby wszelkie interesy duchowe i materialne Polaków realizowało.

Obce narodowości i wyznania mogą być tolerowane tylko w takim zakresie, w jakim nie są szkodliwe dla interesów narodu polskiego.

ORGANIZACJA WŁADZ PANSTWOWYCH I SAMORZADOWYCH

Władze państwowe i komunalne winny być zorganizowane ściśle według zasad celowości, a wszelkie stanowiska publiczne mogą być obsadzone wyłącznie przez Polaków, przejętych głębokim poczuciem odpowiedzialności za naród i państwo i posiadających odpowiednie kwalifikacje fachowe i moralne.

Żądamy oszczędnej gospodarki i sprzeciwiamy się lekkomyślnemu zaciąganiu pożyczek, które prowadzi do niepotrzebnego obciążenia ludności zapłatą olbrzymich odsetek, do niemożności regulowania zobowiązań, a co za tym idzie do utraty zaufania i obniżenia autorytetu władzy.

UPOWSZECHNIENIE WŁASNOŚCI

Uznając prywatne prawo własności jako najskuteczniejszy czynnik do dobrobytu indywidualnego i społecznego, Oboz Narodowy dąży do upowszechnienia własności, a więc do poparcia wszelkiej inicjatywy w kierunku tworzenia jak największej samodzielnych warsztatów pracy. Równocześnie Oboz Narodowy zwalcza z wyrodniactwa kapitalizm jako niebezpieczne społecznie nadużycie prawa prywatnej własności.

Zadaniem jest władz tak zorganizować życie gospodarcze, aby praca i godziwy zarobek były dostępne dla

każdego uczciwego Polaka, pracy poszukującego. Dzieci i ludzie do pracy niezdolni winni mieć odpowiednią opiekę i należyte zaopatrzenie.

Władze popierać winny tylko te instytucje i te zakłady, które stanowią ostoję dla narodu polskiego i krzewią zdrowe zasady moralne.

W walce o te cele Oboz Narodowy przeciwstawia się:

SANACJA

1-o Sanacji (dawniej BBWR.) zmierzającej do połączenia mieszkańców Polski bez różnicy wyznania i narodowości dla uzyskania poparcia rządu, czem otworzono szerokie pole wpływu dla obcych narodowości, szczególnie Żydów. W praktyce sanacja zwalczała i zwalcza szczególnie narodowców, wystarczy wskazać na setki aresztowanych narodowców, na Berzę Kartuską, na usuwanie narodowców ze wszelkich stanowisk.

Sanacja wyprowadza się z PPS-u i do dnia dzisiejszego wybitni socjaliści zajmują stanowiska na służbie państwowej i komunalnej, co jest nie do pominięcia w stosunku do narodowców.

Sanacja wyrządziła i wyrządza niepowetowaną szkodę narodowi polskiemu.

STOSUNEK DO SOCJALISTÓW

2-o Następnie Oboz Narodowy przeciwstawia się socjalistom (PPS).

Socjaliści polscy podlegali zawsze wpływowi obcym i na terenie Polski, szczególnie w okresie przedwojennym, byli narzędziem polityki niemieckiej.

Uznajemy jednak dobrą wiarę Polaków, którzy przed wojną w szeregach socjalistów walczyli o Polskę Niepodległą i dlatego odnosimy się do nich z uznaniem.

Klub Radnych Obozu Narodowego, składający się w swojej znacznej większości z ludzi młodych, nie przypisuje sobie wielkich zasług swoich wybitnych poprzedników.

Tymbardziej jest bezpodstawne przypisywanie sobie przez frakcję P. P. S. i Klasowych Związków Zawodowych zasług dawnych działaczy niepodległościowych, z którymi ze względu na swój różnolity skład personalny frakcji socjalistycznej nie ich nie łączymy nawet pod względem ideowym.

Hasła wysuwane przez socjalistów — walka z burżuazją i kapitalizmem — są bałamutne, boć przecież w szeregach własnych swoich przywódców

liczących burżujów i kapitalistów. O polepszenie doli mas robotniczych walczą w równej mierze i skuteczniej szeregi narodowców. Socjaliści wysuwają to hasło dla zjednoczenia mas do innej walki. Istotny bowiem cel walki socjalistów to nacjonalizm polski czyli naród polski i Kościół.

Ten cel walki jest ze względu na dzisiejsze warunki osłaniany hasłem walki z faszyzmem i klerykalizmem.

ODSIECZ DLA ŻYDÓW

W obozie socjalistów Polacy odgrywają rolę nieznaczną. Dla utrzymania pozorów są wysuwani na stanowiska produkcyjne, a w rzeczywistości kierują nimi Żydzi. Zadaniem socjalistów polskich jest realizacja i obrona interesów żydowskich. Nikt nie słyszał, aby socjaliści zwalczyli rabinów albo nacjonalizm żydowski albo też aby choćby występowali przeciwko burżujom i kapitalistom żydowskim.

ŻYDZI ŹRÓDŁEM NIESZCZĘŚCIA POLSKI

3-o Wreszcie Oboz Narodowy przeciwstawia się zdecydowanie Żydom! Żydzi to naród, który równocześnie czci i uwielbia: Karola Marxa, założyciela socjalizmu i internacjonalizmu i Herzla, pierwszego organizatora nacjonalizmu żydowskiego (sjonizmu).

Internacjonalizm jest dla gojów, dla zdemoralizowania ich przez odebranie im przywiązania do Ojczyzny i wiary. Syjonizm jest dla Żydów, dla zapewnienia im jedności i siły.

W Żydach widzimy źródło największego nieszczęścia współczesnej Polski. Oni są czynnikiem rozkładu naszego życia gospodarczego, kulturalnego i moralnego, oni zagrażają naszej niepodległości.

Bezbożnictwo, socjalizm i komunizm mają swoje źródło w Żydach i od nich czerpią natchnienie.

Wystarczy usunąć Żydów, aby nie było socjalizmu i komunizmu.

W Żydach Oboz Narodowy widzi swego głównego wroga i za główne swe zadanie na najbliższą przyszłość uważa odsunięcie Żydów od wszelkich wpływów na polskie życie państwowe, społeczne, gospodarcze i kulturalne.

Oto główne wytyczne idee Obozu Narodowego. Nie przeraża nas, że jesteśmy w mniejszości na terenie Rady Miejskiej.

Wielkie cele osiąga się tylko drogą ofiar i uciążliwych wysiłków. Oboz Narodowy jest pełen wiary, że idea narodowa swoją wzniosłością porwie wszystkich Polaków i zaprowadzi naród do zwycięstwa.

Kompromitujący proces dygnitarza Zw. Nauczycielstwa Polskiego

Charakterystyczny proces toczył się we wtorek w warszawskim Sądzie Okręgowym, gdzie na ławie oskarżonych zasiadł p. Antoni Madeja, emerytowany nauczyciel i b. działacz Zw. Naucz. Polskiego. Oskarżył go o zniesławienie redaktora „Głosu Nauczycielskiego”, członek zarządu głównego Z. P. N. p. Faustyn Frysz.

P. Madeja w artykule p. t. „Uczciwa dyskusja, czy nieuczciwa obrona „Głosu Nauczycielskiego”, ogłoszonym w nrze 9 z dnia 1 października 1936 r. tygodnika „Let” napisał m. in.:

„Może mi koledzy z oddziału powiatu warszawskiego powieć, dla czego Faustyn Frysz zajmuje stanowisko redaktora „Głosu Nauczycielskiego” i członka zarządu gł. Z. N. P., skoro ciąży na nim zarzuty natury etycznej. Powinien albo oczyścić się z tych zarzutów, albo ustąpić z zajmowanych stanowisk”.

Jak widać z przytoczonego ustępu artykułu, p. Madeja ujmował swe zarzuty w formie ogólną i był bardzo powściągliwy w szczegółach, nie mówiąc o jakie mianowicie zarzuty chodzi.

P. Faustyn Frysz, redaktor i członek zarządu gł. Z. N. P., bardzo się poczuł tym dotknięty i wytoczył proces o zniewagę, dowodząc, że słowa p. Madeja „mogły poniżyć go w opinii publicznej lub narazić na utratę zaufania”.

P. F. Frysz zażądał tajności rozprawy. Wydało się to w pierwszej chwili dziwnym, że człowiek, który chce odepchnąć zniewagę, czy oczyścić się z niesłuszných zarzutów, pragnie rozprawić się z „oszczercą” przy drzwiach zamkniętych. Ta taktyka oskarżyciela stała się dopiero zrozumiałą, gdy sąd ogłosił wyrok, a szczególnie jego motywację.

Sprawa zgodnie z wnioskiem oskarżyciela odbyła się przy drzwiach zamkniętych. Sądził jednoosobowo sędzia s. a. Janicki. — Oskarżonego Antonie

go Madeja bronił adw. Skoczyński, skargę w imieniu p. F. Frysza popierał adw. Graliński.

Po wyczerpaniu przewodu sąd postanowił oskarżonego Antoniego Madeja uniewinnić.

W ogłoszonych natychmiast krótkich motywach ustnych, sędzia Janicki stwierdził, że Sąd Okr. wydając wyrok powyższy, wziął pod uwagę całokształt sprawy.

Autor artykułu p. Antoni Madeja zaoferował na poparcie swoich twierdzeń dowód prawdy. Dowód prawdy został przeprowadzony szczęśliwie dla interesu społecznego, a na niekorzyść oskarżyciela.

Na podstawie aktu urzędu prokuratorskiego stwierdzonym zostało, że w październiku 1930, w hotelu Polskim w Warszawie pozostawiając Faustyn Frysz umówił spotkanie z dziewczyną 16-letnią, do niedawna swoją uczennicą. Frysz obiecywał jej posadę na poczcie i pod tym pozorem sprowadził ją do hotelu. Stwierdzone zostało ponad wszelką wątpliwość, że Frysz istotnie o tę posadę się starał. Czy nastąpiło zniewolenie, dla sprawy niniejszej nie ma istotnego znaczenia.

Frysz, nauczyciel i wychowawca, powinien być hamulcem moralnym dla dziewczyny, a nie demoralizować ją. Przytaczanie przez Frysza okoliczności, że dawał on jej książki klasyków polskich, jest dla sprawy bez znaczenia.

To, że nie miał wytoczonej dyscyplinarki, jest raczej okolicznością dla niego obciążającą. Mimo, że o sprawie mówiono i pisano, Frysz dyscyplinarki nie zażądał, aby się oczyścić z zarzutów. Wiedział bowiem, że się z nich nie będzie mógł oczyścić.

W tym stanie rzeczy sąd okręgowy uznawszy twierdzenia oskarżonego Antoniego Madeja o nieetyczności Frysza za całkowicie uzasadnione, postanowił Madeja uniewinnić.

Działacze żydo-komunv

Policja stołeczna aresztowała trójkę niebezpiecznych, oddawna poszukiwanych za działalność wyrotową komunistów, dwóch mężczyzn, oraz jedną kobietę. Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

Noel Szogán, mieszkaniec Wilna, wybitny działacz Komunistycznego Zw. Młodzieży Zachodniej Białorusi, (K. Z. M. Z. B.) po odcieleniu kary 4-letniego więzienia za działalność wyrotową, wyjechał w r. 1934 do Rosji Sow., gdzie

przebywał dwa lata na specjalnych kursach dla agitatorów. Powróciwszy do Polski, Szogán wznowił swoją działalność, jednak rychno zwrócił na siebie uwagę władz bezpieczeństwa i czując, że pali mu się grunty pod nogami, uciekł do Warszawy, gdzie pod przybranym nazwiskiem Ischoka Rojzena zamieszkał na ul. Grzybowskiej 14.

W tym czasie zetknął się on z wybitnym działaczem komunistycznym, również karany 4-letnim więzieniem, nie jakim Mudrikiem Owczym z Dąbrowic, poszukiwanym przez policję za dezercję i działalność komunistyczną.

Obaj komuniści wynajęli przy ul. Miłej 32 pokój od Abama Ostrego, gdzie urządzali zebrania informacyjno-instrukcyjne. Na zebraniach tych bywali najwybitniejsi przedstawiciele K. Z. M. P. (Komunistyczny Zw. Młodzieży Polskiej) oraz delegaci K. W. K. P. P. (Komitet Wykonawczy Kom. Partii Polskiej). Zebrania były otoczone wielką tajemnicą i starannie konspirowane. W czasie obrad wystawiana była w oknie lokalu specjalna czujka.

Policji udało się po dłuższych obserwacjach wtargnąć niespodziewanie do „pokoju obrad” gdzie zastano kilkanaście osób, przybyłych po instrukcje. Na widok policji wśród zebranych powstała panika. Część usiłowała umknąć przez okno parterowego mieszkania, co udermiła im policja, pozostali usiłowali zniszczyć dowody, w postaci odcisków, instrukcji, szyfrowanych zleceń, listów, raportów i t. p. w czym również im przeszkodziło.

Znaleziono m. in. dokładne stenogramy z procesu Radka w Moskwie, będące tematem rozważania obecnych. Wśród zatrzymanych znalazła się Sura Felner, właścicielka zakładu fryzjerskiego w Kaluszyńcu. Zeznała ona początkowo, że przybyła do stolicy w zamiarze kupna zakładu fryzjerskiego. Dochodzenie ustaliło jednak, że F. jest wybitnym członkiem C. K. W. K. P. P. (Centralny Komitet Wykonawczy Kom. Partii Polskiej). Pełniła ona funkcję kurierki i łącznika między Szogánem, a prowinjancjami działaczami.

Decyzją władz sądowych, Szogána, Owczyma i Felnerową przesłano do miejsca zamieszkania, celem przekazania tamtejszym sądom, pozostałych zaś osadzono w więzieniu w Warszawie. (kd).

Znowu fala procesów politycznych

Za zajścia przeciwżydowskie w Łomżyńskim i Wysoko-Mazowieckim

Łomża, w styczniu.

Sąd Okręgowy w Łomży od kilku lat niemal bez przerwy sędzi sprawy narodowców na tle zajść przeciwży-

dowskich. Zaczęło się to jeszcze w 1932 r., a za czasów Obozu Wielkiej Polski od zajść radziłowskich, wysoko-mazowieckich, kobylińskich, a jesienią i zimą, świeżo przybyło kilka nowych.

W PIĄTEK O DŁUGOSIODŁO

W najbliższy piątek t. j. 29 stycznia b. r. Sąd Okręgowy w Łomży będzie rozpatrywał sprawę 20 narodowców z kpt. w stanie spoczynku Michałem Rząsą i kilkoma członkami Stronnictwa Narodowego na czele.

Z doręczonego oskarżonym, wszystkim przebywającym na wolności, 12-stronicowego aktu oskarżenia dowiadujemy się, iż są oskarżeni z art. 163 k. k. (udział w zbiegowisku) o to, „że dnia 5 sierpnia 1936 r. w osadzie Długosiedle, pow. ostrowskiego brali udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuścili się bicia ludności żydowskiej i niszczenia jej mienia przez wywracanie straganów i wozów z towarami, niszczenie towarów oraz bicie szyb i stawiano czynny opór funkcjonariuszom P. P. w czasie zatrzymywania i odprowadzania na posterunek jednego z uczestników zajścia Michała Rząsy”.

Według uzasadnienia aktu oskarżenia zajście wynikło na tle bojkotu straganów żydowskich na jarmarku przez „letnika” osk. Rząsę, którego policja chciała aresztować, a chłopcy się temu przeciwstawili. Gdy nadjechał oddział policji z Ostrowi Mazowieckiej z komendantem powiatowym na czele — w Długosiedle panował już spokój.

Bilans zajścia na jarmarku ustala w ten sposób uzasadnienie aktu oskarżenia: „ilość przewróconych straganów wynosiła około 26, szyb w oknach mieszkań i sklepów żydowskich zostało wybitych około 60. Straty ludności żydowskiej wynoszą przeszło

1.000 zł. Ponadto pięć osób z ludności żydowskiej doznało lekkich obrażeń ciała”.

Akt oskarżenia sporządził wiceprokurator do spraw politycznych P. Tuszowski z Łomży. Sprawę będzie rozpoznawał Sąd Okręgowy w składzie trzech sędziów. Obronę wnosi adw. Adam Mieczkowski z Łomży, oraz jeden z adwokatów warszawskich.

Z pośród oskarżonych, przeważnie młodych rolników — 17 jest niekaranych.

Prokurator powołał 55 świadków, w tym poza policjantami 41 Żydów, są to m. in.: Wolf Cymbał, Ryfka Fisz, Szulim Płotka, Tema Cukier, Sura Rybka, Jozek Perkal, Bania Ismach, Ryfka Ozdoba i inni.

Obrona także powołała świadków. Proces zapowiada się na dwa dni. **NIEDEŁUGO WIELKIE PROCESY**

Z serii wielkich procesów w Sądzie Okręgowym w Łomży został już wyznaczony na dzień 17 lutego b. r. wielki proces o zajścia w Wysokim-Mazowieckim.

Doręczono też już akty oskarżenia w sprawie o zajścia w Zambrowie, oraz w sprawie o zajścia w Sniadowie (26 oskarżonych).

Niedługo też należy się spodziewać aktów oskarżenia o zajścia w Czyżewie, Piekutach, Nurze i innych.

Wszystkie procesy na tle walki gospodarczej chłopów z Żydami.

APELACJA O WYSZONKI

W głosnej sprawie o zajścia przeciwżydowskie w Wyszonkach Kościelnych, jaka toczyła się w dniach 22 i 23 grudnia 1936 r. w Łomży, obecnie obrońcy skazanych chłopów — członków Stronnictwa Narodowego pp adw. Konrad Borowski z Warszawy adw. Adam Mieczkowski z Łomży wniosli już do Sądu Apelacyjnego w Warszawie wywody swych skarg ape-

Rozwiązanie Rady Miejskiej Poznania

„Kurjer Poznański” zastanawia się nad rezygnacją 26 radnych sanacyjnych m. Poznania. Najpierw, jak się przedstawia strona prawna tej rezygnacji?

„Składania mandatów według własnego uznania obecna ustawa samorządowa nie dopuszcza. Tylko z powodów, wymienionych w ustawie, wolno Magistratowi przyjąć zrzeczenie się mandatów radzieckich. A już mowy nie ma o gremialnym składaniu mandatów. W ten sposób bowiem każda Rada Miejska mogłaby sama zakończyć każdej chwili swój żywot i spowodować nowe wybory, a Magistrat, który na złożenie mandatów zezwala, decydowałby na wniosek radnych o losie Rad Miejskich i nowych wyborach.

Co do powodów rezygnacji z mandatów radzieckich, istnieje właśnie typowe rozstrzygnięcie władzy nadzorczej w sprawie zrzeczenia się mandatów przez radnych Pięstrzyńskiego i Dankowskiego. Władza nadzorcza zaczęła z urzędu i unieważniła uchwałę Magistratu w Poznaniu, pozwalającą tym radnym na złożenie mandatów, z pouczeniem, że orzeczenia Magistratu w tych sprawach „nie są pozostawione całkowicie swobodnemu uznaniu”, lecz Magistrat winien ocenić, „czy stan, przedstawiony w wniosku należy zaliczyć do istotnie ważnych powodów” i „mieć na oku dobro publiczne, dobro gminy, a w żadnym razie partii”...

Sens rzeczowy rezygnacji przedstawia się niemiernie dziwnie. Czemuż jeśli:

„Rada Miejska winna być rozwiązana z powodu upływu roku od czasu ustanowienia

tymczasowego prezidenta, 26 radnych, razem z zastępcami, złożyło mandaty, uzasadniając to tym, że w wytworzonych warunkach Rada nie może „prawidłowo funkcjonować”? Przecież właśnie nastąpić rozwiązanie Rady z powodu niedokonywania wyboru prezidenta w ciągu roku, więc jej „prawidłowe funkcjonowanie” nie wchodziło w ogóle w rachubę.

A jednak, mimo tych narzucających się wręcz kontrargumentów natury prawnej i faktycznej, większość Magistratu z p. Więckowskim na czele hurtownie rezygnację „nancyjnych” radnych i ich zastępców „przyjęła do wiadomości”.

Obywatelstwo m. Poznania fakt ten zapamięta sobie dobrze i da mu odpowiedź w wyborach”.

Sanacyjnym radcom chodziło zapewne o stworzenie dla władzy nadzorczej pretekstu do rozwiązania rady na podstawie art. 69 ust. samorządowej (z powodu zmniejszenia się liczby radnych o 30 proc.), gdyż wtedy wybory do nowej rady odbyły się mając nie w ciągu 3 ale w ciągu 6 względnie nawet 12 miesięcy. Mogłoby zatem trwać jeszcze przez cały rok system rządów komisarzów w mieście. Na przeszkodzie temu stoi jednak — jak zauważa „Wieczór Warszawski” — fakt, że „samorząd poznański odcierpiał już ten rok, w konsekwencji poprzedniego rozwiązania rady miejskiej, uchylonego przez Najwyższy Trybunał Administracyjny”.

Rok komisarstwa już przeszedł, teraz czas na wybory!

Spolszczenie organizacji spedycyjnych portowych

GDYNIA, w lutym

Jestem 1936 r. wiele wzywają narodziła w Gdyni rewolucja placowa w Związku Gdynskich Ekspedycyjnych Portowych Ważne Zgrupowanie Związku za pełne niespodziewanie wywrócić cały dotychczasowy Zarząd Dyrekcyjny, wybierając w ich miejsce zupełnie nowych ludzi.

Cała sensacja w tej sprawie polegała na tym, że zamach stanu był przygotowany zupełnie w ukryciu, oraz że był skierowany przeciw osobom, które od powstania Związku stały na jego czele i należały do głównych członków założycieli, a mianowicie przeciw właścicielom firm: „Warszawskie Towarzystwo Transportowe” i „Warta”.

Ten spisek dowodzony zresztą przez jedną z wielkich firm, trudniących się także spedycją, a mianowicie „Bergenske Baltic Transport Ltd.,” miał być odpowiedzią na równie rzekomo konspiracyjne poczynania firm „Warta” i „Warszawskie”, co zostało uznane przez „Bergenske” i większość członków Związku, za zdradę wspólnych interesów.

Było zaś tak. W swoim czasie firmy „Warta” i „Warszawskie”, przedsiębiorstwa w 100 proc. aryjskie i polskie, a w branży spedycyjnej w Gdyni pierwsze i można rzec pionierskie, założyły wspólnie firmę „Usco” przedsiębiorstwo przedakunkowo - magazynowe.

Otóż owa firma „Usco” uzyskała w magazynach portowych Urzędu Morskiego pewne przywileje, za które zresztą była zobowiązana do wcale znacznych świadczeń. Te przywileje jednak stawały firmę „Usco” w korzystniejszej pozycji od innych firm.

Jeżeli się zaś doda, iż właściciele firmy „Usco” założyli także wspólnie towarzystwo „Steedoring”, trudniące się przedalaniem okrętowym, to zrozumiałym łatwo jak zawistnym okiem patrzyli na to wszystko kompani ze Związku Ekspedycyjnego.

Z prawdziwą satysfakcją jednak podkreślić należy, że w danym wypadku właśnie czysto polski kapitał objawiał tyle tężny i przężności, że wzbudził za zdrosć towarzyszy z pod tego samego znaku.

Nie wiadomo, jakby ta cicha zawiść długo jeszcze trwała, gdyby nie fakt, że te same polskie firmy „Warta” i „Warszawskie” postanowiły rozszerzyć agendy firmy „Usco” i rozpoczęły starania w tym kierunku, aby uzyskać od Urzędu Morskiego dzierżawę wszystkich jego magazynów portowych, co w razie po-

zytywnego rezultatu tych starań, dala by firmie „Usco” zdecydowaną przewagę w porcie gdyniskim nad innymi firmami spedycyjnymi. Oczywiście, starania te z natury rzeczy wymagały dyskrekcji, zwłaszcza w stadium początkowym, z jakiego zresztą nie wyszły.

Ze jednak na tym Bożym świecie żadna tajemnica ludzka długo się nie uchwala, przeto i zamiary właścicieli firmy „Usco” doszły do wiadomości innych zainteresowanych firm. Zawrzało jak w ucie, przy czym największy rejtach robili oczywiście drobne spedycyjskie firmki żydowskie, których namnożyło się w Gdyni co nie miara.

Ci to sprytni żydowie, zdając sobie sprawę z tego, że tu przede wszystkim ich skóra zagrożona, ale że sami w tej walce nie będą zbyt popularni, starąm wypróbowanym sposobem, znaleźli gojów, którzy dali się wysunąć na czoło całej akcji.

Przy ich też pomocy wyrzucili owych niebezpiecznie przedsiębiorczych Sarmatów z Zarządu Związku, wykorzystując swoją liczbową przewagę na wainym Zgromadzeniu. Przez niepolrzbne przyjęcie do Związku różnych drobnych żydków, których przedsiębiorstwo ogranicza się częstokroć do jednego stoika w obcym biurze, lub prawa używania obcego aparatu telefonicznego, oddano losy Związku na żydowską łaskę.

Otóż z chwilą, gdy owi szanowni elektorowie uczyli się w swych interesach zagrożeni, łaska ich została natchniona: coinięta i głowy polskich dygnitarzy spadły ze stopyi przydziałnych.

Spostonowani w ten sposób, nie czuli się jednak wcale pokonanymi. Przeciwnie, z uznania godną energią przystąpili do kontr-ataku, zakładając nibawem nową organizację konkurencyjną dla istniejącego Związku, a mianowicie Zrzeszenie Przedsiębiorstw Transportowych w Gdyni.

Ile zdolności organizacyjnej i siły a-

trakcyjnej wykazali ci ludzie, skoro w krótkim czasie z przeciwnego obozu zdolałi pozyskać najpoważniejsze firmy aryjskie, tak polskie jak i gdańskie. Niebawem też ilość członków zrzeszonych dosięgła dziesięciu, reprezentujących gros gdyniskich interesów spedycyjnych.

Nic też dziwnego, że wkrótce zgłosili swój akces także dwie firmy o międzynarodowym zasięgu, a to „Schenker” i „Polski Lloyd”. Jak zwykle przy międzynarodowych potencjach, tak niewątpliwie i w tym wypadku, mamy do czynienia z mieszancami o wybitnie semickiej krwi, ale podobno — jak słuchy dochodzą — polskim organizatorem nowego Zrzeszenia, dano do zrozumienia z wysokich stołecznych sfer, że 100 procentowa polskość, a raczej ściślej aryjskość, byłaby tam niestranna.

W tym też należy podobno szukać przyczyny, że przy reorganizacji stosunków własności firmy „Usco”, znalazło się także miejsce dla firmy „Schenker”, obok czterech firm polskich, a to: „Warty”, „Warszawskiego”, „Hartwig” i „Pantareci”.

Należy ubolewać nad tym odchyleniem od zasadniczej linii i stwierdzić, że energiczni i przedsiębiorczy twórcy nowego Zrzeszenia, którzy tyle sympatii zyskali, dzięki energii swego wystąpienia wobec zbuntowanych żydków, straciliby prędko, a bezpowrotnie, ten cenę kapitał, gdyby dla jakichkolwiek powodów i pod jakimikolwiek warunkami, otworzyli wrota nowego Zrzeszenia dla reprezentantów narodu wybranego.

„Bergenske” i nieliczni Polacy, pozostający jeszcze w dawnym Związku, niewątpliwie prędko spostrzegą swą fałszywą pozycję w gronie żydowskich adherentów, którzy zostawieni sami sobie, będą się mogli następnie, ile tylko dusza zapragnie, gotować w czysto żydowskim sosie.

Wielkie zebranie

Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej

Mińsk Mazowiecki, w styczniu.

Mocną odprawę dał chrześcijański, polski Miński Mazow. tym wszystkim którzy pozwalali sobie w niekzemny sposób napadać na inicjatorów i pracowników nowozałożonej Chrześcijańskiej Kasy Bezprocentowej. Stało się to na wielkim zebraniu publicznym Kasy Bezprocentowej, które odbyło się w niedzielę dn. 24 b. m.

Przed wszystkim należy podnieść wielką obowiązkowość, jako pracownika społecznego ks. prał. Godlewskiego, który mimo swego podeszłego wieku i naprawdę siarczyszego mrozu, nie szczędził swych sił, ani czasu, i przyjechał do Mińska z Warszawy z referatem: „O kasach bezprocentowych w Polsce”.

Wielkie doświadczenie i umiłowanie pracy społecznej przebiegało z każdego zdania sędziwego kapłana. Nic też dziwnego, że tłumnie zebrani (ponad 300 osób) długo i serdecznie oklaskiwali mówcę, nawołującego do wspólnej pracy i ofiarności w imię umiłowania bliźniego i Polski.

Drugą z kolei mówca, p. red. Najmrodzki z Warszawy, przedstawiciel Polskiej Kasy Kredytu Bezprocentowego, szczegółowo omówił stan gospodarczy Polski, oraz rolę kredytu bezprocentowego dla rodzimego handlu, rzemiosła i przemysłu. Przez zacytowanie danych statystycznych stwierdził ogrom trudności jaka stoi przed Polską na drodze budowy własnej gospodarki. Za przykładem więc swego dostojnego przedmówcy wezwał do usilnej pracy nad propagandą idei kas bezprocentowych i solidarnej pracy wszystkich Polaków.

Po referatach nastąpiły sprawozdania: prez. p. Nartowicza, skarb. p. Jarosza, oraz sekretarza p. Szlichcińskiego.

Ze sprawozdań wynika, że Kasa, po zaledwie 3 miesiącach istnienia zdolała już pozyskać 200 (dwustu) członków zwyczajnych i 5-ciu dożywcich. Kasa wpisała się na członka P. C. K. Kr. Bezp. Kasa urządziła szereg imprez o charakterze dobroczynnym i rozrywkowym. Na podkreślenie zasłużyło urządzenie „Wenty Przedświątecznej”, która oprócz dochodu, który w całości został przekazany do kasy miejscowego Komitetu Pomocy Zimowej, pozwolił, poprostu za grosze, zapatrzyć się tulejszej biedocie w różne artykuły na święta Bożego Narodzenia. Kasa przez swój krótki okres sprawozdawczy wypłaciła pożyczek na kwotę zł. 555 (pięćset pięćdziesiąt pięć).

Z powyższego już należy wnioskować, że instytucja ta nadwyraz była i jest społeczeństwu potrzebna, a ci co swoją na jej ciele należycie spełniają swój obowiązek.

Doskonale pojęli to zebrani, gdyż wpłynęła do prezydium zebrania, rezolucja, którą wszyscy zebrani przyjęli przez akklamację. Głęboka treść rezolucji zasługuje na specjalną uwagę, więc ją w całości podajemy.

„Zebrani stwierdzają: że 1) Chrześcijańska Kasa Bezprocentowa w Mińsku Maz. ma wyłączny i jedyny cel pomocy gospodarczej ludności polskiej wyznań chrześcijańskich. Jako taka instytucja, ze wszech miar zasługuje na poparcie wszystkich obywateli polskich;

2) że Chrz. K. Bezp. w M. M. szerząc zdrową ideę i wydając dobre owoce swej pracy, jest dla społeczeństwa polskiego potrzebna i powinna być przez czynniki odpowiedzialnych władz państwowych i samorządowych, otoczona specjalną opieką i pomocą;

3) że Chrz. K. Bezp. w M. M. przyczynia się do powstania i rozwoju polskich, chrześcijańskich placówek handlowych i rzemieślniczych, a tym samym przyczynia się do zlikwidowania nadmiernego bezrobocia, od lat Polskę trapiącego, a zarazem umożliwiając zdobycie pracy i chleba wielu członkom społeczeństwa polskiego, przyczynia się do zwalczania nierówności społecznej, a więc jest skutecznym środkiem walki z komunizmem;

4) że Chrz. K. Bezp. w M. M. szerzy ideę bezinteresownej pomocy biednym w myśl prawdy Chrystusowej: „Miłosci bliźniego”, przede wszystkim więc, powinna znaleźć wielką pomoc i zasługiwać na ofiarności duchowieństwa katolickiego, które bez wyjątków powinno znaleźć się w szeregach ofiarników i pracowników Kasy;

5) że Chrz. K. Bezp. aby mogła sprężycie i systematycznie pracować, wymaga fachowego kierownictwa, którego udzielić może jedynie grono ludzi posiadających pewne wyrobienie organizacyjne i pewien zakres wiadomości umysłowych, stąd wyuka konieczność wzięcia udziału w pracach Kasy inteligencji polskiej. Inteligencja polska musi wreszcie zrozumieć, że odsuwając się od głębokich przemian zachodzących w umysłach, sercach i porządku społecznym narodu, dalszą swoją obojętnością gotuje sobie los inteligencji rosyjskiej i hiszpańskiej;

6) że Chrz. K. Bezp. w M. M. pomna na Słuby Akademickie, złożone u stóp Jasnej Góry, używa Polskich Akademików Chrześcijan z Mińska Maz. do pracy w jej szeregach nad budową niezależnej Gospodarki Narodowej;

7) że Chrz. K. Bezp. w M. M. szerzy wielki program gospodarczy budowy Wielkiej Polski, a więc, zasługuje ze wszechmiar na poparcie całego społeczeństwa polskiego, — a jeśli znajda się wśród Polaków tacy, którzy zechcą pomniejszyć ideę i zasługi Kasy, aby skłodzić rozwojowi tej instytucji, to ci będą przedmiotem godnym najwyższego pożałowania i będą uważani za świadome lub nieświadome narzędzie podziemnych, lub jawnych sił, dążących do spowodowania upadku Polski.”

Na uwagę zasługuje jeszcze uchwalenie jednogłośnie wniosku z podziękowaniem miejscowemu kołu Stronnictwa Narodowego, za inicjatywę i pracę nad założeniem Chrz. Kasy Bezprocentowej. Zebrani przez to stwierdzili, że Stronnictwo Narodowe jedynie poważnie myśli o rozwoju Polski i działa w tym kierunku na wszystkich dostępnych mu frontach.

Jak dowiadujemy się w ostatniej chwili w dniu 27 stycznia część bar-dziej patriotycznego ziemiaństwa z powiatu Mińsko - Maz. wpłaciła do Kasy Bezp. kwotę zł. 300 (trzysta). Ten piękny czyn niewątpliwie znajdzie i liczniejszych naśladowców.

Stosunek opinii do przemysłu

Przemawiając w komisji budżetowej Sejmu, p. minister przemysłu i handlu oświadczył, że rozwój i stan przemysłu w Polsce winien być ośrodkiem zainteresowań, sympatii, a bodaj i dumy całego społeczeństwa, a tymczasem daje się stwierdzić raczej przeciwnie — negatywny stosunek opinii do przemysłu. Jest to niewątpliwie słuszne stwierdzenie, ale czy zawsze tak bywało i skąd się ten negatywny stosunek bierze?

Otóż nie zawsze tak bywało. Przez długi czas przemysł w Polsce miał za sobą opinię przychylniejszą, niż na to zasługiwał. Nie takie to jeszcze dawne czasy, kiedy w zarządcach pracy i kapitału, w sprawach związanych ze strajkami, opinia stawała częściej po stronie przemysłowców, niż robotników. Nie zamykano oczu na ciężkie położenie robotników, ale, przynajmniej o ile chodzi o obóz na-

rodowy, to długi czas hołdowano zdaniu, że ciężkie warunki pracy są nieuniknionym okupem, jaki trzeba nieśwety zapłacić, jeżeli się chce istotnie stworzyć s'lny, dobrze ugruntowany przemysł. Nie możemy, mówiono, wymagać od młodego, powstającego przemysłu tych samych świadczeń społecznych, co od starych, bogatych przemysłów zachodnich; niech nasz również okrzepnie, porośnie w pierze, a wtedy pociągnie się go w należyty sposób do służby społecznej, do myślenia nie tylko o zysku, ale także o kulturalnym podnoszeniu pracowników i całego kraju.

Niestety, jak się przekonano, ten moment zwrotny, w którym przemysł miał się stać ową pożądaną dźwignią w kulturze kraju, nigdy nie nastąpił, nie można było się go doczekać. Upływały dziesiątki lat dobrej koniunktury, fabryki dawały pokaźne zyski, a wielkie centra przemysłowe, jak Łódź, Zagłębie Węglowe i inne zamiast s'awać się ośrodkami kulturalnymi o coraz większej s'ile promieniowania na cały kraj, pozostały dalej niezmiennie, odgrywały wciąż rolę chorobliwych i jęczących wrzodów na ciele narodu. Przemysł przejął się całkowicie materializmem d'ejowym swoich rzekomych przeciwników ideowych, socjalistów, prawem podaży i popytu również w stosunku do pracy ludzkiej i nie pozwalał się do żadnych obowiązków obywatelskich. Dla tego też chętniejszym okiem patrzył na ruch socjalistyczny wśród robotników, niż na narodowy, gdyż ten wymagał obywatelskiego poimowania roli kapitalisty, a tamten godził się i uważał za zupełnie naturalną rolę tylko burżuazji.

Nie zmieniło się to wesołe po wojnie, w Polsce niepodległej. Przemysł zgłosił nie małe pretensje do państwa i te żądania zaspokajano w miarę możliwości, a nieraz ponad możliwości, lecz ze świadczaniem sprawą pozostawało staremu. Domagano się i uzyskiwano kredyty, przywileje niemal monopolowe, premie wywozowe, wysokie ceny wewnętrzne i t. d.; przemysł przyjmował to jako rzeczy należne i jak to stwierdził jeden z ministrów, rychło zapominał o już zapożyczonych i natchnast wysuwał żądania nowe, zawsze jako ten beniaminek, któremu należy się troskliwa opieka. A co społeczeństwo otrzymywało wzamian? Stosunek do t. zw. świadczeń społecznych jest znany, a troska o dobro ogólne iakoś nie przejawiała się, jak to się dzieje gdzieś indziej, w żadnej akcji pionierskiej. Najlepiej to widać w sprawiarowców krajowych, gdzie przemysł

np. włókienniczy stawia opór aż do ostatniej chwili.

Czy wobec tego można się dziwić, że opinia zaczęła się od przemysłu odwracać i myśl społeczna zaczęła szukać rozwiązania problemu na innych drogach? Statystyka pouczyła społeczeństwo o tym, w jak małym stopniu przemysłowy kapitał jest polski, ale cyfry te były właściwie nieporozumienie, gdyż po „czynach ich”, po stosunku do sprawy ogólnej poznaliśmy ich, zanim jeszcze zgromadzono cyfry. Przemysł u nas jest w olbrzymim procencie w rękach obcych, cudzoziemców zagranicznych, czy też krajowych, a doświadczenia z tym obcym kapitałem są fatalne i nie ma nadziei na pozyskanie „lepszego”.

Każdy rozumie, że stosunki się dziś zmieniły, z nikąd nie przybędzie do nas kapitalista, żeby, jak to dawniej bywało, osiąść pośród nas i w pewnym pokoleniu się spolszczyć. Przybędzie najwyżej kapitał, poszukujący wysokiego, kolonialnego zarobku, jak tego mieliśmy dowody w paru głośnych aferach ostatnich czasów. Kapitału własnego mamy bardzo mało, więc musimy szukać innych, niż dotychczasowe wzory uprzemysłowienia kraju, wzięte z mijającej bezpowrotnie epoki. To są czysto materialistyczne powody, dla których opinia mała się un'uzumuje wielkim przemysłem, a są przecież oprócz nich inne natury zasadniczej, ideowej, skłaniające tę opinię przeciwko wkroczeniu na drogę wywarczenia wielkich mas proletariatu, czego skutki widzimy dziś na świecie aż radio wyraźnie.

Może nawet sam p. minister przemysłu i handlu skłania się trochę ku tym zaparywaniam, skoro poświęcił parę zdań swego przemówienia również rzemiosłu. Jest to u nas prawie nowość. Dotychczas stopień zainteresowania rzemiosłem, które liczy przecież setki tysięcy warsztatów, ilustrował jeden z budżetów, w którym w swoim czasie zwracałem uwagę, a w którym na propagandę morza (bardzo zresztą chwalebna) figurowała suma 150 tysięcy złotych, a na nagrody dla terminatorów rzemieślniczych — aż 5 tysięcy złotych na całą Polskę. Kredyty, otrzymywane przez wielki przemysł i przez rzemiosło, są d'йстви wskaźnikiem dotychczasowej orientacji gospodarcei ale i tu ma nastąpić, według zapewnień poprawa.

Opinia nasza nie staje przeciw uprzemysłowieniu kraju, docenia jego wagę, ale widzi coraz jaśnieją wady dotychczasowej polityki przemysłowej i szuka dróg, które pozwoliłyby obejść się bez tworów szkodliwych i pasorzytniczych. Z. Raczkowski.

TYGODNIK MYŚL NARODOWA

pod redakcją ZYG. WASILEWSKIEGO

otworzył prenumeratę na rok 1937 (rocznik XVII)

Zapewnione współpracownictwo najcenniejszych sił literackich i naukowych starszego i młodszego pokolenia

Warunki przedpłaty kwart. zł 9 — półroc. zł 17 — rocznie zł 32 —

Adres Admin.: Warszawa Jerozolimska 17
Redakcja: Mokotowska 11
Konto w PKO Myśl Narodowa 3105

Mieszkaństwo Cieszanowa

odradza polski handel

We wspólnym szeregu brak dotąd... Intelligencji

CIESZANÓW, w styczniu

Cieszanów, miasteczko w pow. lubaczowskim, zaczyna coraz więcej wyczuwać się pod przewagą handlu i przemysłu obcego przez zakładanie swoich własnych, chrześcijańskich i polskich placówek handlowych oraz przemysłowych.

Mieszkaństwo Cieszanowa pod wpływem częstych referatów, urządzanych przez miejscową Akcję Katolicką, przekonano się, że był jego oraz pozycja zażydnego do ad jeszcze miasteczna, zależą tylko od unarodowienia handlu i przemysłu.

W ślad za tym przekonaniem rodzą się czyny. Oto nie tylko zasiła się towaram, a i klientelą polską zle dotychczas prosperująca Składnica Kółek Rolniczych, jako jedyny dotychczas sklep polski w Cieszanowie, ale powstają też w ciągu roku 1936 nowe sklepy, jak: bławatny p. Lisowskiego Pawła, ganla eryjny p. Gerlacha Jana, piekarnia p. Białozorskiego Michała i herbaciarnia oraz cukiernia p. Juliana Lisowskiego. W najbliższym czasie powstanie jeszcze sklep spożywczy i inne.

Duszą i inicjatorem tego ruchu jest miejscowy proboszcz, ks. kanonik Węgrzyński. Jako kapłan — społecznik i dobry Polak przy każdej niemal sposobności poucza swoich parafian, że Wielką Polskę zbudujemy przede wszystkim wytrwałą pracą na rzecz polskiego, rzemiosła, handlu i

przemysłu.

Za jego też inicjatywą 25 stycznia r. b. został zorganizowany w Cieszanowie oddział S. ow. Kupców i Przemysłowców Polskich. Zorganizowane kupiectwo w Cieszanowie będzie starało się lepiej wyrobić fachowo, a zarazem jego organizacja potrafi łatwiej obronić się nietylko przed nieuczciwą i zgnubną konkurencją żydowską, ale też przed naciskiem władz obcych zwłaszcza w dziedzinie patentowej. Prezesem oddziału został p. Lisowski Paweł, sekretarzem p. Szajowski Władysław, skarbnikiem p. Ciekiewicz Piotr.

Największą bolączką jest niestety to, że inteligencja cieszanowska jeszcze drzemie. Zamiast przewodzić ruchowi ekonomicznemu, nie chce go nawet popierać przez czynienie zakupów w polskich sklepach, gdyż siedzi dotychczas w żydowskich sklepach z małymi wyjątkami (jak p. rejent Koelko Jan), i tam wszystkie towary kupuje.

Oby się już obudziła i zechciała zrozumieć nareszcie, że ma razem z mieszkańcem i właścicielem polskim walczyć w jednym szeregu o unarodowienie życia ekonomicznego. Dlatego jeszcze raz tą drogą po polsku myśląc społeczeństwo cieszanowskie zaprasza do walki na tym wspólnym froncie ekonomicznym polską inteligencję cieszanowską.

Ks. biskup Radoński o komunizm i „Wiciach”

Włocławek, w styczniu

Najdostojniejszy Pasterz diecezji włocławskiej wydał do swych diecezjan orędzie wielkopostne o zgubnych skutkach komunizmu.

Na wstępie J. E. Ks. Biskup Radoński rozwija zdłużenie, że z ciężkiego kryzysu materialnego może ludzkość wyprowadzić przewrót rewolucyjny, przestrzegając przed fałszywym mniemaniem, że komunizm może wyzwolić społeczeństwa z biedy i nędzy. Następnie daje krótką charakterystykę niedoli w jaką wpechnęli chłopcy i robotnika bolszewicy w Rosji. Ten opis popiera Ks. Biskup świadectwami tych, co tam byli i własnymi oczyma oglądali ujarzmienie i niewolę ludu rosyjskiego. Powołuje się szczególnie Ks. Biskup na dwie książki: Powrót z ZSRR Andrzeja Gide'a i „Z przeżyć i doświadczeń robotnika polskiego w ZSRR” — Stanisława Łakomskiego. Dalej Ks. Biskup przypomina, że wiodzie bolszewizmu szerzą aleizm-bezbożnictwo, a nawet antyteizm: nie nawiść i walkę z Bogiem. Dzieje się to w Rosji, a teraz w Hiszpanii. Komuniści szczególnie walczą z Kościołem katolickim, gdyż widzą w nim najgroźniejszego przeciwnika swoich wszechwładnych zasad, właściwie jedynego, który im może skutecznie stawić czoła.

W ostatnich miesiącach bezbożny komunizm przypuścił wzmoczone ataki na Polskę. Chwył się szatańskiego sposobu występowania nie jawnie, lecz pod pokrywką innych legalnych stowarzyszeń, do których się wciśka. Komuniści w instrukcjach do swych działaczy piszą wyraźnie, że na pierwszy ogień pójdą chłopskie organizacje młodzieży. Dlatego przejęty głęboką troską Pasterz diecezji włocławskiej wzywa swych diecezjan do stałej i wyjątkowej czujności:

„Drodzy Diecezjanie! Nie zabieram dotąd głosu w tej przykrej sprawie, choć z bólem serca patrzałem na to jak w Związku Młodzieży Wiejskiej „Wici” sążono do młodych serc ducha, jeśli nie nienawiści, to w każdym razie niechęci do Kościoła, jak próbowano wszczepiać jakiś kult poglądski, jak posuwano się nawet do bluźnierstw przeciw Najświętszej Osobie Zbawiciela Pana, odzierając Go z majestatu Bóstwa. Odezwania się na łamach ich pism na tematy religijne zupełnie są sprzeczne z zasadami wiary św. i świadczą o tym, że tam, zamiast prawdy katolickiej głosi się jakieś mętne rozwodnione chrześcijaństwo, niezgodne z nauką Pana Jezusa i nieomylnego Kościoła. I jeśli dzisiaj głos podnoszę upomnienia pasterskiego to tylko dlatego, że lękam się o te dusze młodzieży, często dobrej i niezepsutej, a pchanej w odmętą niewiarę przez ludzi niesumiennych, którzy sami już wiarę stracili. Nie sądzicie, jakoby Kościół, jakoby biskupi i kapłani byli wrogo usposobieni do ruchu młodzieżowego. Uznajemy w całej pełni prawo ludu polskiego do tworzenia pracy nad rozbudową Państwa naszego, pragniemy, aby włościanin polski, oświecony i miłujący Ojczyznę, zajął w tej Ojczyźnie słuszną mu, przynależną stanowisko, ale czyż do tych pięknych celów nie można zdołać drogami Bożymi, w zgodzie z nauką Chrystusową, z zasadami wiary na szczytach świętej? „Wszelkie szczytowanie, którego nie szczytował Ojciec mój niebieski, wykorzenie będzie” (Mat. 15, 13) — powiedział Pan Jezus. A to zaszczytanie obojętności religijnej, to podważanie powagi Kościoła, jakie w tych związkach się uprawia, to nie jest szczytowanie Boże. Sprawista z niego tylko komuna, jak już sama z radością o tym mówi. Może przeciw groźnemu niebezpieczeństwu otwiera się oczy wiodowcom, że przejdą zdecydowanie całą duszą, pod sztandar Krzyża Chrystusowego, a wtedy serdecznie z nimi współpracować będziemy dla dobra wsi polskiej i ojczyzny miłej”.

Do czuwania wzywa także Najdostojniejszy Pasterz i inne organizacje nawet ściśle katolickie „bo w myśl instrukcji bolszewickich wkradać się w ją zakapturzeni komuniści do wszystkich związków, nie wyłączając stowarzyszeń parafialnych, by wywoływać w nich ferment, burzyć przeciw prawu

witej w Kościele i państwie władzy”. Nie wystarczy tylko czuć, ale trzeba także pracować. Nawijając do słów „Trzeba Polskę podciągnąć wyżej” — wzywa Pasterz do dźwignięcia Polski wyżej pod względem siły i potęgą w rozwoju ekonomicznym i gospodarczym, ale przede wszystkim „dźwignąć dusze Polaków na wysoki, górny poziom moralny”. Religia nie może być ciężogodną tylko tradycją, czy zewnętrzną tylko dekoracją świąt na rodowych, ale musi być duszą i życiem narodu, normą najwyższą jego praw, drogowskazem jego przeznaczeń”. Jakimi środkami ma się dźwignąć naród? Młode pokolenie musi być w szkole wychowywane religijnie. Duże polskie muszą się leczyć i karmić Eucharystią, szukać spokoju w skupieniu rekolekcyj zamkniętych. Słowo drukowane — jako szermierz dobrej

sprawy — przez pisma katolickie ma docierać wszędzie. Ustrój kapitalistyczny, który „ma na sumieniu wiele krzywd ludzkich, wiele niesprawiedliwości” — winien być naprawiony lub zastąpiony nowym ustrojem społecznym chrześcijańskim według myśli encyklik społecznych Leona XIII i Piusa XI. Rozwinąć trzeba szerzej i głębiej ująć katolicką działalność charytatywną. Wreszcie ożywić pracę Akcji Katolickiej. Tam, gdzie jej jeszcze nie ma, winna być corychlej zorganizowana. Postarać się dla niej o odpowiedni Dom Katolicki. Ojciec św. mówi: „Jak męczeństwo za wiarę polega na przelewaniu krwi, tak męczeństwo za Akcją Katolicką polega na poświęceniu i ofierze”.

List ten będzie odczytany z ambon w Niedzielę Zapustną dn. 17 lutego b. r.

Czyny zadają kłam słowom Sprawa skreślenia majora Bardzika z listy obrońców wojskowych

Lublin, w styczniu.

Cały Lublin zna mjr. Stanisława Bardzika, niesłusznego działacza narodowego, który — śmiemy to stwierdzić — u najzagorzalszych nawet przeciwników cieszy się pełnym szacunkiem. Praca mjr. Bardzika wśród szerokich mas robotniczych Lublina jest najmocniejszą zaporą przeciw rozwojowi komunizmu. Specjalnie zwracała zawsze uwagę działalność mjr. Bardzika w kierunku szerzenia umiłowania naszej armii wśród szerokich rzesz robotniczych. Była to więc praca narodowa wysoce konstruktywna, i niezależnie od tych czy innych prądów — wysoce pożyteczna dla państwa. Wybiegała ona szeroko po za Lublin, spiesząc wszędzie tam, gdzie wpływy wyrotowe mogły sięgnąć.

P. Bardzik, major w stanie spoczynku, pełnił służbę w wojskowej prokuraturze lubelskiej. W kilka lat po przewrocie małowym przeniesiony został na emeryturę w 46 roku życia.

więc jako człowiek młody. Od tej pory był obrońcą wojskowym.

Prawo obrony wojskowej nadaje Ministerstwo Spraw Wojskowych, wpisując danego obrońcę na listę obrońców wojskowych. Skreślenie z tej listy jest wypadkiem dość rzadkim i stosowane bywa zazwyczaj w wypadku jakichś wykroczeń czy uchybień ze strony obrońcy. Jeśli istnieją jakiegoś zarzuty związane z wykonywaniem obowiązków obrońcy przez daną jednostkę — daje się jej zazwyczaj możliwość oświadczenia się co do tych zarzutów.

Otóż w tych dniach ukazał się wydany przez MSWojsk. nowy spis obrońców wojskowych i w tym spisie — bez podania żadnych motywów — p. mjr. w st. sp. Stanisława Bardzika nie został zamieszczony. Stanowi to pozbawienie go prawa występowania w sądach wojskowych i tym samym wycofywania zawodu.

O ile nam wiadomo w czasie sześci-

oletniej pracy p. mjr. St. Bardzika na stanowisku obrońcy wojskowego — nie zarzucono mu nigdy żadnych uchybień żadnego rodzaju. Opinia publiczna Lublina jest zdania, że u niemożliwono p. mjr. Bardzikowi wykonywanie zawodu tylko z tej racji, że jest on czynnym działaczem narodowym, w nagrodę za pełną poświęcenia pracę narodową, jaką, z taką usilnością prowadzi.

Zdanie to jest zdaje się słuszne. Kilkakrotnie redakcja nasza była informowana, że pewne polityczne czynniki lubelskie zabiegają o to, co obecnie się stało. Wiadomości te powtarzały się od roku 1934 i były przez nas przyjmowane z niedowierzaniem. Bądź co bądź p. mjr. Bardzik przetrwał na swoim stanowisku najgorszy „Sturm und Drangperiode” sanacji i trudno było uwierzyć aby w obecnym okresie, gdy właśnie czynniki wojskowe nawołują do jedności narodowej, coś podobnego mogło mieć miejsce.

Okazało się, żeśmy byli naiwni mimo tak licznych doświadczeń i dokładnej znajomości sanacji.

Jakież cel tego wszystkiego? Czy ktokolwiek wyobraża sobie, że p. mjr. Bardzik ugnie się, zaniecha pracy politycznej lub przędzie do sanacji? Że wystarczy człowiekowi tego typu odebrać podslawę egzystencji by go załamać? Na to nikt nie może liczyć.

Konstatujemy z przyjemnością, że reakcja opinii jest niezwykle silna. Mjr. Bardzik odbiera nieustannie w rany współczucia i uznania od mas osób, często przeciwników naszego obozu. Te czynniki lubelskie, które spowodowały wydanie tego zarządzenia, fałdnie się przysłużyły sprawie, którą chcą reprezentować.

Sądowe echa „Cyrulika Warszawskiego” Uniewinnienie narodowca w Przemyslu

PRZEMYSŁ, w styczniu.

13 grudnia przybył do Przemysła „Cyrulik Warszawski” z osławionym skeczem Homara i Tuwima p. t. „Kariera Alfa Omegi”. Na sali znaleźli się w olbrzymiej przewadze Żydzi. W pewnym momencie, kiedy na scenie zjawił się Dymsza, z zespołem, na sali powstało ogromne zamieszanie „dami”, „nie chcemy żydowskich autorów, na polskiej scenie”, i równo cześnie posypały się zgnie jaja. Na sali i powstało ogromne zamieszanie i w rezultacie przedstawienia nie do końca.

Policja rozpoczęła dochodzenia. Przesłuchano kilkudziesięciu narodowców, a kilkunastu przetrzymano po kilka dni w aresztach policyjnych. Starostwo, dokąd później zostało doprowadzeni, skazało każdego z podejrzanych o rozbicie przedstawienia na dwa tygodnie bezwzględniego aresztu. Żaden ze skazanych w roku nie przyjął.

skich zajmowali i autentyczni chłopcy wybitne stanowiska, naprzykład Witos. Lecz w organizacjach ludowych byłej Kongresówki rolę kierowniczą grali inteligenci, zbliżeni do socjalizmu. Po różnych perypetiach, jakie przechodziły różne stronnictwa ludowe, po fuzjach, podziałach i secesjach, dziś znów miejsca kierownicze należą do inteligencji, pochodzącej lub też zgola nie pochodzącej z ludu. Typowym wprost produktem myśli i dążeń tej inteligencji są rezolucje ostatniego Kongresu ludowców.

Nie odbiły się w nich realne ruchy i dążenia przebiegające w realnej polskiej, zrodziła je doktryna i teoria. Ot naprzykład najważniejszym zjawiskiem dziś na wsi w całej Polsce jest napływ synów chłopskich do miast i próby wytworzenia przez nich samodzielnej warstwy średniej, kupieckiej i rzemieślniczej w tych miastach i wynikający stąd konflikt z ludnością żydowską. O tym najważniejszym fakcie cicho i głucho w rezolucjach; są tam natomiast rozważania na temat „fasyzmu” i „demokracji”, a więc na tematy całkiem oderwane, nie mające ścisłego związku z rzeczywistością polską.

Tu odrazu widać, że nie z życia ludowego, nie z doświadczeń chłopcy, nie z jego bólów, trosk i dążeń, lecz z przemyśleń i odczuć oderwanej od życia inteligencji „ludowej” wyszły owe rezolucje. Inteligencja ta zaś ma sposób myślenia typowo masonski. Nie chcemy przez to powiedzieć, że pp. Thugutt, Ra'aj, Graliński i inni siedzą w lożach, bo nie mamy o tym żadnych informacji; chcemy tylko stwierdzić, że ich sposób myślenia jest typu wybitnie doktrynerskiego, oderwanego od życia i odpowiada temu, co wiemy o doktrynie i typie myślenia wolnomularstwa.

Jest rzeczą bardzo ponętną dla zwolenników polityki „środków”, dla tych, co nie chcą dopuszczać obozu narodowego (antysemickiego) do władzy w Polsce, znalezienie podstawy społecznej dla swej polityki. Dotychczas kandydatami do stworzenia „frontu demokratycznego” byli tylko socjaliści i różne drobne grupy bez znaczenia. Obecnie zjawiają się „ludowcy”, a więc, biorąc rzeczy nominalistycznie, szerokie warstwy ludu wiejskiego. Otóż tu jest złudzenie albo kłamstwo, w sukurs „demokracji” pośpieszyli nie autentyczni chłopcy polscy, lecz inteligencja ludowcowa, nie reprezentująca realnych, istotnych i głębokich wierzeń, myśli i dążeń ludu wiejskiego.

Bojówka bezbożników g użądzi ich działa z rozkazu członka Z.N.P. Karolewskiego

Grudziądz, w styczniu.

Sędzia sądu okręgowego, dr. Pikor, ogłosił przy zapelnionej szczytnej sali, wyrok w sprawie napadu bojówki bezbożników na zebranie Akcji Katolickiej w Grudziądzu.

Mocą tego wyroku sąd uznał oskarżonego Grabowskiego Bernarda winnym występku z art. 217 par. 1 lit. c i par. 2 k. k. popełnionego — jak w sentencji aktu oskarżenia — z tym, że ustala się tylko, iż oskarżony Grabowski Bernard wdarł się na scenę w celu sprowokowania zajścia między uczestnikami, nie usuwając się na wezwanie strażaka ogniowego Jana Kotomskiego. Za to sąd skazał go na karę aresztu przez 3 miesiące.

Oskarżonych Kotomskiego Jana i Mayrowskiego Bronisława sąd uznał winnymi występku z art. 217 par. 1 lit. c i par. 2 oraz art. 241 par. 36 k. k., popełnionych, jak powyżej, z tym, że ustala się ponadto w stosunku do oskarżonego Jana Kotomskiego, iż tenże, po zepchnięciu oskarżonego Grabowskiego, brał dalszy udział w bójkę, przy czym używał toporka, wyganiając nim ze sali awanturujące się osoby. W stosunku do oskarżonego Kotomskiego i Mayrowskiego sąd przyjął przekroczenie granic obrony koniecznej, ale na zasadzie art. 21 par. 1 k. k. uwolnił ich od kary. (Art. 21 par. 1 k. k. mówi, że w razie przekroczenia obrony koniecznej sąd może zastosować nadzwyczajne złagodzenie kary, a nawet od kary całkowicie uwolnić).

Oskarżonych Kankowskiego Leona i Machalskiego Jana sąd uznał winnymi występku z art. 217 par. 1 lit. c i par. 2, skazując każdego z nich w myśl art. 36 i 241 na karę więzienia po 6 miesięcy.

Oskarżonym Grabowskiemu i Machalskiemu sąd zawiesił wykonanie kary warunkowo na 3 lata.

Oskarżonych Smięgielskiego i Hinza Franciszka sąd uniewinnił. Koszty nałożono na zasądzonych Kankowskiego i Machalskiego.

W ustnym uzasadnieniu wyroku sąd m. in. ustalił, że zasądzony Grabowski działał w porozumieniu z kierownikiem szkoły Karolewskim i że był w porozumieniu z bojówką.

Co do oskarżonych Hinza i Smięgielskiego, były poszlaki co do ich winy, jednak wyrok nie mógł nastąpić z braku dostatecznych dowodów.

Nie od rzeczy będzie przypomnieć, że skazany Grabowski był przez 3 lata sekretarzem ZZZ. Machalski zaś do dziś jest działaczem i prezesem sekcji ZZZ. Dla niego to — przypomina — starał się bezskutecznie o obrońcę wiceprezydent miasta i poseł p. Michałowski, który zobowiązał się nawet pokryć honorarium adwokackie. Skazany Kankowski był już karany za odgrazanie się i bójkę w PPG. Jest on członkiem PPS, podobnie jak Hinz i Smięgielski.

Przypominamy poza tym, że w czasie napadu bojówki na zebranie Akcji Katolickiej najważniejsze obrażenia odniosła p. Władysława Weberowa, zam. przy ul. Nagórnej 7. Przez leżała ona w łóżku przez 5 tygodni i stan jej zdrowia jeszcze w tej chwili pozostawia wiele do życzenia. Poza tym szereg osób odniosło poważne rany na głowie, o czym świadczą kałuże krwi na sali. Naprawa połamanych krzeseł i wybitych szyb kosztowała 114,45 zł.

Przeciw moralnemu sprawcy zająć Karolewskiemu, kierownikowi, członkowi Z. N. P. toczą się dochodzenia prokuratorskie o bluźnierstwo.

Prenumerata:

w Warszawie i na prowincji (wraz z przesyłką pocztową) miesięcznie — 40 gr., kwartalnie — 1 zł 20 gr.

Konto czekowe: P. K. O. Nr. 8762 Warszawski Dziennik Narodowy.

rocznie 4 zł 90 gr.

Skrzynka poczt. Nr. 246

TELEFONY: Administracja — 289-04. Ekspedycja — 289-04; Buchalteria — 600-88. Zarząd — 600-88 (dodatki wyl); Redakcja — 201-02 i 275-11

Rękopisów redakcja nie zwraca i zastrzega sobie prawo zmian. Odpowiedzi — udzielane są na łamach pisma

Ceny ogłoszeń:

Za miejsce wysokości i milimetra przez szerokość i tam na wszystkich stronach układ 5 centymetrów

Przed tekstem (1st i 1-za) — 1 zł.; w tekście 70 groszy za tekstem 40 groszy, „drono” za wstaw 15 groszy

o poszukiwaniu pracy podane bezpłatnie w kantorze pisma 10 groszy za wstaw (duże litery liczy się za oddzielne wstawy tytuły druk podwójnie najmniejsze ogłoszenie 10 wyrazów największe — 100 wyrazów) Ogłoszenia opisowe fantazyjne tabelaryczne (bilanse) o 50% drożej. Ogłoszenia przyjmuje się tylko za gotówkę i od cen powyższych ustępstw nie udziela się